

ŚPIEWNIK *Zielonej*

Opracowanie:
Ekipa od śpiewnika w składzie: Maja, Viciu i Karol

Cisowy Dworek

SŁOWA: EWA WASIELEŃSKA
I BARTEK SOBKOŃSKI
OPRAWA GRAFICZNA: ZOSIA SOBOTA

I tak od lat, nam mija dzień za dniem, FC
W Zielonej Szóstce w tym harcerskim śnie. GC
I tak od lat, przy ogniu w jeden krog, FC
Siadamy razem tworząc przygodę ciąg. G(c)

W Cisowym Dworcu ta pieśń rozpoczyna się, C
Czterech przyjaciół tak chce, dziś założyć szcep. C
Spotkali się razem w noc i Zielona noc, FGC
Rozpalita iskry, co lśni wioz.

W Bieszczadach ten pierwszy raz, stanął obóz nasz,
Powstały drużyny dwie, tak zaczęło się,
A wokół ogniska krog, a w nim więcej rok
I niósł się nasz śpiew paśród drzew.

Po kilku latach w ztym śnie, obudził się szczerp,
Emilki, Preżni i DYSK znów zebrali się,
A w każde z kolejnych lat, nowe ruszaty w świat
I znów nióst się śpiew pośród drzew.

Dzisiaj, gdy siedzisz wśród nas i drużyny swej,
Zielone barwy w płomieniach tak mienią się,
A siedem drużyn chce nieść toż radośno, pieśń,
O historii tej pośród drzew.

BADEN POWELL

Na ścianie masz kolekcję swoich barwnych wspomnień **C G d**
Suszony kwiat, naszyjnik, wiersz i liść
Już tyle lat przypinasz szpilką na tej słomie
To wszystko, co cenniejsze jest niż skarb
Po środku sam generał Robert Baden-Powell
Rzeźbiony w drewnie lilijki smukły kształt
Jest krzyża znak i orzeł srebrny jest w koronie
A zaraz pod nim harcerskich dziesięć prawd

Ramię pręż, słabość krusz i nie zawiedź w potrzebie **C G d a**
Podaj swą pomocną dłoń tym, co liczą na ciebie
Zmieniaj świat, zawsze bądź sprawiedliwy i odważny
Śmiało zwalczaj wszelkie zło, niech twym bratem będzie każdy

I świeć przykładem świeć **F G C**
I leć w przestworza leć
I nieś ze sobą wieść,
Że być harcerzem chcesz

A gdy spyta cię ktoś, skąd ten krzyż na twojej piersi
Z dumą odpowiesz mu - taki mają najdzielniejsi
I choć mało mam lat w tym harcerskim mundurze
Bogu, ludziom i Ojczyźnie na ich wieczną chwałę służę

BALLADA RAJDOWA

Właśnie tu na tej ziemi młody harcerz meldował
Swą gotowość umierać za Polskę
Tak jak ty niesiesz plecak, on niósł w ręku karabin
W sercu miłość, nadzieję i troskę
Może tu w Nowej Słupi, w Daleszycach, Bielicach
Brzozowymi krzyżami znaczonej
Swą dziewczynę pożegnał nic nie wiedząc, że tylko
Kilka dni życia mu przeznaczono

G D
C G

Naszej ziemi śpiewamy, ziemi pokłon składamy
Taki prosty, serdeczny, harcerski
Niechaj echo poniesie tę balladę rajdową
W nowe jutro i przyszłość nową.

G D
C D G

Na pomniku wryto, że szesnaście miał wiosen
Że był śmiały, odważny, radosny
Kiedy padał płakała cała puszcza jodłowa
Nie doczekał czekanej tak wiosny
I choć on nie doczekał to nie zginął tak sobie
Przetarł szlak, którym dzisiaj wędrujesz
Kiedy gdy tak przy ognisku śpiewasz sobie balladę
Tak jak on w sercu ojczyznę czujesz

CHYBA JUŻ MOŻNA IŚĆ SPAĆ

Chyba już można iść spać,	C e
dzisiaj pewnie nic się już nie zdarzy,	C e
chyba już można się położyć,	C e
marzeń na jutro trzeba namarzyć.	C G C

Tamtą kartkę z wczorajszej nocy	d e
trzeba zmiąć i położyć w koszu,	d e
i od nowa na nowej kartce	d e
pisać nowy, nie miłosny list do losu.	d F C

Chyba już można iść spać...

Albo donos napisać na życie,
bo należy mu się, swoją drogą,
i podpisać zgryźliwie - życzliwy
tylko gdzie go wysłać, do kogo?

Chyba już można iść spać...

Takie łóżko, a taka dobra rzecz,
to był dobry pomysł z tym łóżkiem:
Aby sobie życie uprościć,
to wystarczy poprawić poduszkę.

Chyba już można iść spać..

DOPÓKI TYLKO NOGI

Ideałów twych małą kolekcję	A A7
Codzienności patyna już kryje	h
I ambicja z wolna usypia	E E7
Mrucząc, ale tyjesz	A E
I choć głowę odwracasz od drogi	A A7
W miękkich kapciach nogi swe chowasz	h
Wiatr wesołą melodię ci nuci	E E7 D A

A z melodią słowa:

Dopóki tylko nogi, nogi dwie, będą niosą mnie	h E A Fis
Dopóki z mej gitary, będzie płynął śpiew	h E A A7
Dopóki tylko góry, jeziora będą witać nas	D E A Fis
To zawsze na wędrownkę, zawsze będzie czas	h E A

Spakuj więc odkurzone marzenia
Codzienności porcję nie małą
Potem nogą do plecaka upchaj
Choćby wejść nie chciało
My spotkamy się na starych szlakach
My będziemy zawsze ci sami
Stare miejsca odszukaj na mapie
I zaśpiewaj z nami.

DYM JAŁOWCA

Dym jałowca łzy wyciska **C a**
Noc się coraz wyżej wznosi **F G**
Strumień srebrną falą błyska **C a**
Czyjś głos w leśnej ciszy prosi **F G**

 Żeby była taka noc kiedy myśli mkną do Boga **C e F G**
 Żeby były takie dni gdy się przy nim ciągle jest **C a F G**
 Żeby był przy tobie ktoś kogo nie zniechęci droga **C e F G**
 Abyś plecak swoich win stromą ścieżką umiał nieść **Ca F G C**

Tuż pod szczytem się zatrzymaj
Spójrz jak gwiazdy z gór spadają
Spójrz jak drga kosodrzewina
Góry wraz z tobą wołają

Usiądź z nami przy ognisku
Płomień twarz ci zarumieni
Usiądziemy tutaj blisko
Wspólną myślą połączeni

HARCERSKIE ŻYCIE

Harcerskie życie urok ma **C G**
W naszej drużynie się żyje na sto dwa **a C**
Bo wszystkich przyjaźń **F**
Złączyła w wspólny krąg **G C**
Harcerskich marzeń moc. **C G**
Przyjaźń to taka ludzka rzecz
Potrafi przetrwać, choć czasem trudno jest
Więc się uśmiechnij
I uwierz w dobry los
Piosenkę zanuć tą: la, la, la...

Gdy masz 16 tylko lat
To taki piękny wydaje Ci się świat
Więc spakuj plecak
Gitarę także weź
Na obóz z nami jedź
Słuchaj jak teraz szumi las,
Jak śpiewa ptak i wiatr smaga Twoją twarz
A przy ognisku
Gdy poznasz dymu smak
Zaśpiewaj z nami tak: la, la, la...

HEJ PRZYJACIELE

Tam, dokąd chciałem już nie dojść, szkoda zdzierać nóg.
Już wędrówki naszej wspólnej nadchodzi kres.
Wy pójdziecie inną drogą, zostawicie mnie.
Odejdziecie, sam zostanę na rozstaju dróg.

C G F C

Hej, przyjaciele - zostańcie ze mną.
Przecież wszystko to, co miałem, oddałem wam.
Hej, przyjaciele - choć chwilę jedną.
Znowu w życiu mi nie wyszło, znowu jestem sam.

C G F C

Znów spóźniłem się na pociąg i odjechał już
Tylko jego mglisty koniec zamajaczył mi.
Stoję smutny na peronie z tą walizką jedną,
Tak jak człowiek, który zgubił do domu swego klucz.

C G F C

Dokąd chciałem już nie dojść, szkoda zdzierać nóg.
Już wędrówki naszej wspólnej nadchodzi kres.
Wy pójdziecie inną drogą, zostawicie mnie.
Zamazanych drogowskazów nie odczytam już.

Hej, przyjaciele - zostańcie ze mną...

HEJ W GÓRY

Hej w góry, góry, góry,	C
Póki tam wstaje blady świt.	D
Jeszcze tak nieporadnie chcę ominąć szczyt.	F C G
Hej miły panie czekaj,	C
Zaraz my też będziemy tam	d
Nie będziesz musiał schodzić z połoniny sam.	F C G C

Zagrajcie nam, może się cofnie czas	C d
Do tamtych dni, do mych marzeń	F C G
Do dni spędzonych pośród sennych skał	
Zagrajcie nam, nie zapomnę.	

Druhenko ma, przecież ja kocham Cię
I chciałbym być ciągle z tobą
Wspomnienie me twarde jak skała jest
Zagrajcie nam, nie zapomnę.

JAKI BYŁ TEN DZIEŃ

Późno już, zaczyna się noc.
Sen podchodzi do drzwi na palcach jak kot.
Nadchodzi czas ucieczki na aut,
Gdy kolejny mój dzień wspomnieniem się stał.

D B C a

B F g A

Jaki był ten dzień, co darował co wziął?
Czy mnie wyniósł pod niebo, czy zrzucił na dno?
Jaki był ten dzień, czy coś zmienił czy nie?
Czy był tylko nadzieją, na dobre i złe?

Łagodny mrok przysłania mi twarz,
Jakby przeczuł, że chcę być sobą choć raz.
Nie skarzę się, że mam to co mam,
Że przegrałem coś znów i jestem tu sam.

Jaki był ten dzień...

JUŻ ROZPALIŁO SIĘ OGNISKO

Już rozпалиło się ognisko
Dając nam dobrej wróżby znak
Siedliśmy wszyscy przy nim blisko
Bo w całej Polsce siedzą tak

Siedzą harcerze przy płomieniach
Ciepły blask ognia skupia ich
Wszystko co złe, to szuka cienia
Do światła dobro garnie się

Mówiłeś druhu komendancie
Że zaufanie do nas masz
Że wierzysz w nasze szczere chęci
Wszak ty harcerskie serca znasz

Warunki tylko warunkami
Od dawna już słyszymy to
Lecz my jesteśmy harcerzami
I zwyciężymy wszelkie zło

MODLITWA HARCERSKA

O Panie Boże, Ojczy nasz
W opiece Swej nas miej
Harcerskich serc Ty drgnienia znasz
Nam pomoc zawsze chciej

Wszak Ciebie i Ojczyznę
Miłując chcemy żyć
Harcerskim prawom w życia dniach
Wiernymi zawsze być

Przed nami jest otwarty świat
Za nami tyle dróg,
Choć wiele ścieżek kusi nas,
Lecz dla nas tylko Bóg.

NO TO CHODŹ

Masz, bracie, stare buty - masz, masz, a jak! **D G A D**
Masz bracie stare spodnie - masz, masz, a jak!

No to chodź z nami w świat **D**
No to chodź z nami w świat **fis G**
Poznasz nowe życie i włączęgi smak. **D A D A D**

Czy umiesz na gitarze grać – umiesz a jak!
Czy umiesz śpiewać i się śmiać – umiesz, a jak!

No to chodź z nami w świat **D**
No to chodź z nami w świat **fis G**
Poznasz nowe życie i włączęgi smak. **D A D A D**

Czy refren tej piosenki znasz - znasz, znasz, a jak!
Więc możesz powędrować w świat – możesz, a jak!

PĘDZIWIATR

Idę drogą poprzez świat **G D e**
Idę tam gdzie hula wiatr **G D e**
Tam gdzie oczy niosą mnie
Tam gdzie diabeł tylko wie
Idę z moim wiatrem hen
Choć ludziska patrzą źle
Bom ja przecież pędziwiatr
Dla takiego miejsca brak

A ty wiej, wiej, wietrze mój **C D G e**
Jam przyjaciel jest twój **C D e**

Na gitarze z wiatrem gram
Czasem ptak wtóruje nam
I choć mija dzień za dniem,
Droga nam nie dłuży się.
Bratem moim kamień jest
Siostrą napotkany ptak
Mą miłością droga ta,
Która wiedze mnie przez świat

A gdy mnie zabraknie sił
I zakończę drogę swą
Ty mój wietrze dalej wiej
Czasem tylko wspomnij mnie
Czasem zawyż w polu gdzieś
Czasem odwiedź stary sad
Zanieś ludziom moją pieśń
Zanik zniknie po mnie ślad.

PIEŚŃ O HARCERZU

Ta pieśń o harcerzu jest
Który krew są dał i życie swe
O harcerzu

C a
d G7

Ten harcerz miał dziesięć lat
I wielki był jego świat
Jak hełm, który miał

Gdy tylko rozgorzał bój
On chwycił karabin swój
I biegł na bój

Na placu, gdzie w piłkę grał
Benzyną chciał zmienić świat
Na lepszy, mimo swych młodych lat

Lecz snajper na dachu stał
Zobaczył go i oddał strzał
I trafił go prosto w pierś

Na warszawskim bruku rozrzucone dłonie
Spod hełmu widać dziecięce skronie
Dziecięce skronie

Ten chłopiec miał dziesięć lat
Zbyt mało by zmienić świat
Ten podły świat

PIEŚŃ ODCHODZĄCYCH

Wśród tylu naszych szalonych marzeń **C G a e**
Wśród myśli nie poukładanych **F C G**
Wchodzimy w życie niepewnie jak dzieci **E a**
Jak małe wątle bańki mydlane **d G**

Kolejne lata odcisnięte na stopach **C G a e**
O przeszłych dniach nie dają zapomnieć **F C G**
Jak zawsze rano dzień się budzi **F C a**
Rośniemy tak dla innych ludzi **F G C**

Pod naszym niebem, na naszej ziemi **F G C a**
W tym domu, który zbudujemy sami **F G C a**
Nigdy nie braknie nam siebie **F G C a**
Nigdy nie braknie nam siebie **F G C**

Choć niebo czasem chowa swe gwiazdy
A droga wciąż się wije bez celu
Choć czasem sił nam zabraknie by szukać
A ziemia pachnie zmęczoną ziemią

Wtedy ta jedna pozostaje nadzieja
Że jeszcze kiedyś lepiej nam będzie
I z czterolistną koniczyną
Zdążymy złapać nasze szczęście

SZARA LILIJKA

Gdy zakochasz się w szarej lilijce a d
I w świetlanym harcerskim krzyżu E a
Kiedy olśni cię blask ogniska a d
Radę jedną ci dam E a

 Założ mundur i przypnij lilijkę a d
 Czapkę na bakier włóż G C E
 W szeregu stań wśród harcerzy a d
 I razem z nimi w świat rusz E a

Razem z nimi będziesz wędrował a d
Po Łysicy i Świętym Krzyżu E a
Poznasz uroki gór Świętokrzyskich a d
Które powiedzą ci tak E a

 Założ mundur...

Gdy po latach będziesz wspominał a d
Swą przygodę w harcerskiej drużynie E a
Swemu dziecku, co dorastać zaczyna a d
Jedną radę mu daj E a

TYLE KILOMETRÓW

Tam w Bieszczadach nad Wetliną **C a C a**
Te obozy to nie sny **F G F G**
Tyle rajdów już przeżyłeś
Zapomniałeś, a przecież ty

Tyle kilometrów masz za sobą **F G C a**
Tyle ognisk, biwaków i tras,
Tyle lat wędrówki wspólną drogą
Więc dlaczego chcesz zostawić nas

Życie płynie, czas ucieka **C a C a**
Obowiązków masz już dość **F G F G**
A na Ciebie ciągle czeka
Tych bieszczadzkich lasów woń

Wspominając tamte lata
I te wszystkie wspólne dni
Rogatywka, mundur, mapa
Niech przypomną one ci.

WATRA

Zapłonęło już ognisko,
Gdzieś daleko światła miast.
Siądźmy wszyscy w kręgu ognia,
Poza nami trudy dnia.
Słońce śpi za horyzontem,
Przez sen nuci pieśni las.
Noc nadeszła z piosenkami,
Które śpiewa każdy z nas.

d g
C d

A ja pójdę dalej
Drogą przez świat
Gdzieś pod sosnami
Gwizdże wiatr.

Poza nami kilometry
Nowych przygód, nowych dróg.
Słońce zaszło, noc nadchodzi,
Czas położyć się do snu.
Zgasła nieba pięciolinia,
Wraz z nią zgasły nuty gwiazd.
Noc nadeszła z piosenkami,
Które nuci każdy z nas.

Na, na, na...
Już czerwona kula słońca
Długi rozpoczyna marsz,
I jak niegdyś, w kręgu watry
Blady świt zastaje nas.

WĘDROWANIE

Rozwichrzone nad głową sosny rosochate **a d E a/d g A d**
Biegną niebem chmurki, owieczki skrzydlate **a d E a/d g A d**
Senne oko jeziora zda się na wpół drzemie **C d G C E/F g C F A**
Kolorowe sady słodkie niosą brzemię **a d E a/d g A d**

A nam czegoż to więcej potrzeba, **a C G F C/d F C B F**
Powiedz nam **a E a/d A d**
Powiedz nam lesie i drogo piaszczysta, **C G F C/F C B F**
Powiedz nam **C E a/F A d**

Połoniny zielone, przepastne doliny
Ukwieczone łąki - strojne jak dziewczyny
Płaczka wierzba przysiadła na przydrożnym rowie
Matka żegnająca ruszających w drogę

Przemierzamy doliny jak wędrowne ptaki
Co na niebie kluczem wyznaczają szlaki
Dokąd, dokąd tak pędzisz uskrzydłony bracie
Pędzisz nie bez celu - już we krwi to macie

WĘDROWIEC

Nie oglądaj się za siebie, kiedy wstaje dzień,
Ruszaj dalej w świat, nie zatrzymuj się.
Sam wybierasz swoją drogę z wiatrem czy pod wiatr,
Znasz tu każdy szlak przestrzeń woła cię.

d F
C g d

Przecież wiesz, że dla ciebie każdy nowy dzień,
Przecież wiesz, że dla ciebie chłodny lasów cień.
Przecież wiesz, jak upalna bywa letnia noc,
Przecież wiesz, że wędrowca los to jest twój los.

d F C g d

Lśni w oddali toń jeziora słyszysz ptaków krzyk,
Tu odpoczniesz dziś i nabierzesz sił.
Ale jutro znów wyruszasz na swój stary szlak,
Będziesz dalej szedł tam gdzie pędzi wiatr.

WIGWAM

Gdy przewieją nas już wszystkie zimne wiatry	fis A
Gdy przemoczą nas do nitki wszystkie deszcze	fis A
Policzymy na swym ciele ślady prawdy	D A
Pomyślimy o spoczynku, ale jeszcze	E D E

Zbudujmy wigwam	A
A w nim rozpalmy ogień wieczny	D E
Rozległy wigwam	A
Gdzie każdy będzie już bezpieczny	D E
I śpiewać będzie z nami	D E
Wolności wielką pieśń	A fis
Spróbujmy własnymi rękami	D E
Ogromny wigwam wznieść.	A D E A

Gdy opuszczą nas już wszyscy przyjaciele
Kiedy nawet dobry Bóg zapomni o nas
Gdy stracimy wszystkie piękne, wzniosłe cele
Gdy odechce nam cokolwiek się budować.

ZIELONY MUNDUR

Dawno minął czas twych dziecinnych zabaw
Z krótkich spodni już wyrósł każdy z nas
Chciałbyś czasem zrobić komuś jakiś kawał
Lecz coś ci podpowie ile masz już lat
Znów pewnie usłyszysz zbyt długie kazanie
O pracy, o książkach, pomyśleć strach.
O piciu, paleniu i złym zachowaniu
Pomyślisz, posłuchasz i westchniesz- ach

G e C D

Ach, jak bardzo chciałbym mieć
Zielony mundur swój i plecak też

G e C D

Byłeś jeszcze zuchem, gdy dostałeś mundur
Trochę później plecak, minął jakiś czas.
Patrzysz w kącie szafy, cóż to ale heca
To twój stary mundur – obraz tamtych lat,
Gdy szedłeś przed siebie ze swoim plecakiem
Twa drogę wyznaczał kolorowy szlak.
Z przygodą, z piosenką i z czapką na bakier
Odkrywać wciąż będziesz jakiś nowy szlak.

Nie ma na co czekać, nie ma co rozpaczać
Po co dłużej zwlekać, jaki problem masz?
Ty wciąż jesteś młody, to świat się postarzał
Zrozumiesz to szybko, gdy zatrzymasz czas
I pójdziesz przed siebie ze swoim plecakiem
Twą drogę wyznaczy kolorowy szlak
Z przygodą, z piosenką i z czapką na bakier
Odkrywać wciąż będziesz jakiś nowy świat

RÓŻNE
piosenki

24 LUTEGO (BIJATYKA)

To 24 był lutego, G C
poranna zrzędała mgła. G D
Wyszło z niej siedem uzbrojonych kryp, e G
Turecki niosły znak. C D e

No i znów bijatyka, G
no znów bijatyka, G
no bijatyka cały dzień. G D
I porąbany dzień i porąbany łeb, e G
razem, bracia, aż po zmierzch! C D e

Już pierwszy skrada się do burt,
a zwie się Goździk Lee
z Algieru Pasza wysłał go,
żeby nam upuścić krwi.

To już drugi zbliża się do burt,
a zwie się 'Róży Pąk'.
Plunęliśmy ze wszystkich rur,
bardzo szybko szedł na dno.

W naszych rękach dwa i dwa na dnie,
cała reszta zwiła gdzieś.
A jeden z nich zabraliśmy
na starej Anglii brzeg.

ALLELUJA

Tajemny akord kiedyś brzmiał.	C a
Pan cieszył się gdy Dawid grał.	C a
Ale muzyki dziś tak nikt nie czuje.	F G C G
Kwarta i kwinta tak to szło,	C F G
Raz wyżej w dur, raz niżej w mol.	a F
Nieszczęsny król ułożył: Alleluja!	G e a

Alleluja, alleluja...	F a
Alleluja, alleluja...	F C G C

Na wiarę nic nie chciałeś brać.
Lecz sprawił to księżycyca blask,
Że piękność jej na zawsze cię podbiła.
Kuchenne krzesło promem twym.
Ostrzygła cię, już nie masz sił.
I z gardła ci wydarła: Alleluja!

Dlaczego mi zarzucasz wciąż,
Że nadaremnie wzywam Go.
Ja przecież nawet nie znam Go z Imienia!
Jest w każdym słowie światła błysk.
Nie ważne czy usłyszysz dziś.
Najświętsze czy nieczyste: Alleluja!

Tak staram się, ale cóż,
Dotykam tylko zamiast czuć.
Lecz mówię prawdę, nie chcę was oszukać.
I chociaż wszystko poszło źle,
Przed Panem pieśni stawię się,
Na ustach mając tylko: Alleluja!

ANTYLITANIA NA CZASY PRZEJŚCIOWE

Capo II

Z tej mąki nie będzie chleba	e C D e (CD)/fis D E fis (DE)
Z tych prac nie będzie korzyści	e C D G/fis D E A
Z tych świątyń nie widać nieba	e D A/fis E H
Z tych snów już się nic nie ziści	e D e (CD)/fis E fis (DE)
Z tych ziaren nie będzie mąki	e C D e (CD)/ fis D E fis (DE)
Nie będzie ciała z tych słów	e C D G/fis D E A
Z tych modlitw nie będzie świątyń	e D A/fis E H
Z tych czasów nie będzie snów.	e D e (CD)/fis E fis (DE)
Nie będzie wina z tej wody	g D F g (DF)/a E G a (E G)
Z tych pieśni nie będzie dróg wzwyż	g D B D/a E C E
Z tych dusz nie będzie narodu	g D A/a E H
Każdy sam poniesie swój krzyż.	h G A E/cis A H Fis
Nie będzie kielicha na krew	g D F g (DF)/a E G a (E G)
Nie będzie wody do rąk	g D B D/a E C E
Nie będzie klątw na ten sen	g D A/a E H
Z tej męki nie będzie ksiąg	h G A h/cis A H cis
To antylitania chwili	e C D e (CD)/fis D E fis (DE)
Przejęciowej lecz nie bezkarnej	e C D G/fis D E A
Byli już tacy co śnili	e D A/fis E H
Chleb, księgę i krzyż - na marne.	e D e (CD)/fis E fis (DE) /x2

A MY NIE CHCEMY UCIEKAĆ STĄD

Stanął w ogniu nasz wielki dom, **d**
Dym w korytarzach kręci sznury
Jest głęboka, naprawdę czarna noc,
Z piwnic płonące uciekają szczury.

Krzyczę przez okno, czoło w szybę wgniatam. **A B**
Haustem powietrza robię w żarze wyłom **C d**
Ten co mnie widzi ma mnie za wariata,
Woła – co jeszcze świrze Ci się śniło?

Więc chwytam kraty rozgrzane do białości,
Twarz swoją widzę, twarz przekleństwa.
A obok sąsiad patrzy z ciekawością,
Jak płonie na nim kaftan bezpieczeństwa.

Lecz większość śpi przez sen nadal się uśmiecha, **d a d**
A kto się zbudzi nie wierzy w przebudzenie. **B a d**
Kryk w wytłumionych salach nie zna echa, **a d**
Na rusztach łóżek milczy przerażenie. **B a d**

Ci przywiązani w dymie materacy **d a C d**
Przepowiadają życia swego słowa. **B a d**
Nam pod stopami żarzą się posadzki,
Deszcz iskier czerwonych osiada na głowach.

Dym coraz gęstszy, obcy ktoś się wdziera,
A my wciśnięci w najdalszy sali kat.
„Tędy” - wrzeszczy – „niech was jasna cholera”,
A my nie chcemy uciekać stad.

A my nie chcemy uciekać stad,
Krzyczymy w szale wściekłości i pokory.
Stanął w ogniu nasz wielki dom,
Dom dla psychicznie i nerwowo chorych.

AMERYKA

Z każdą chwilą, z każdym słowem coraz dalej,
Tak na przekór przyszłym wielkim dniom,
Biegnę naprzód w codzienności zastłuchany
I żelazną drogą daję rękę snom.

C G C
a F G
C G a / F
C G C C7

Żegnaj Ameryko, trzymaj się.
Spotkamy się w Nowym Orleanie,
A na razie krótkie słowa dwa:
Moje uszanowanie.

F G C
a F C G
C G a F
C G C (C7)

Tylko stukot kół natrętnie przypomina
Niepoważne gesty, słowa niepoważne
I życzenie, że gdy podróż swą zaczynasz,
To nie pozwól jej zbyt szybko się zakończyć.

Żegnaj Ameryko...

Cóż, że ciasno jest w wagonie trzeciej klasy
I nie zachęca do rozmowy współpasażer.
Może tak, jak ja, chce wierzyć w lepsze czasy.
Slogan, co reklamą świetlną w głowie płonie.

Żegnaj Ameryko...

ANIOŁ I DIABEŁ

Idzie diabeł ścieżką krzywą pełen myśli złych
Nie pożyczył mu na piwo nie pożyczył nikt
Słońce praży go od rana wiatr gorący dmucha
Diabeł się z pragnienia stania w ten piekielny upał

e C D e

Piwa, nalejcie piwa, nalejcie piwa z tej starej beczki
Kiwa się głowa, kiwa od tego piwa z tej starej beczki

e G D e

Idzie anioł wśród zieleni dobrze mu się wiedzie
Pełno drobnych ma w kieszeni i przyjaciół wszędzie
Nagle przystanęli obaj na drodze pod śliwą
Zobaczyli że im browar wyszedł naprzeciwko

Nie ma szczęścia na tym świecie ni sprawiedliwości
Anioł pije piwo trzecie diabeł mu zazdrości
Postaw kufel mówi diabeł Bóg ci wynagrodzi
My artyści w taki upał żyć musimy w zgodzie

Na to anioł zatrzepotał skrzydeł pióropuszem
I powiada dam ci dychę w zamian za twą duszę
Musiał diabeł aniołowi wściekłą duszę sprzedać
I stworzyli razem piekło z odrobiną nieba

ARCHANIOŁY ŚLĄSKIEJ ZIEMI

Katowickie słońce spowił czarnej wrony cień **e C G D**
Nadciągnęły chmury zła, zaczął padać krwisty deszcz
Młodzieńczy wiatr się zerwał, stawiał opór siłom tym
Ich ołtarzem Wieża, pomnikiem jesteśmy my

Archanioły śląskiej ziemi, w naszych sercach lilia lśni
Archanioły śląskiej ziemi, wierzymy też w lepsze dni
Archanioły śląskiej ziemi, weźcie nas pod skrzydła swe
Archanioły śląskiej ziemi, nie zmienię się!

Strąceni niczym kamień w zapomnienia może śmierć
Nie upadli wcale, wciąż śpiewają pieśń
Hymn młodości szepce też bieszczadzki wiatr
Śląskie archanioły przemierzają świat

Choć ślady stóp zatarte przez historii wiatr
Nie jesteśmy sami, wciąż wspierają nas
Płomienie gwiazd na niebie rozpalają gdy
Mrok ogarnia Ciebie, strach rozwiewa sny

BAJKA

Jest gdzieś za morzami kraj **G D**
Gdzie nawet w ciemną noc **e**
Zakłute gwiazdy świecą **H7**
Jest, jest tam czarownik zły **C G**
Co więzi w zamku swym **C**
Też księżniczkę **a D**
A zamek ten straszny jest
Strzeże go groźny lew
Zakłuty w zimny kamień
Bo straszny czarownik chce
Rękę księżniczki mieć
Lecz na próżno

Bo przyjdzie kiedyś rycerz **G**
Pokona czarownika **C**
Tak przecież w bajce musi być **G a D7**
Pokocha też księżniczkę **G**
Bo dla niej przecież przyjdzie **C**
Bo miłość go przywiedzie tu **G a D7**

Jest gdzieś za morzami kraj
Gdzie nawet w ciemną noc
Ptak o miłości śpiewa
Bo czarnoksiężnika moc
Słaba jest kiedy z nią
Walczy miłość

On będzie księciem **G**
Złoty jej pierścień da **C a**
I pójdą razem przez świat **C D7 G/x2**

BALLADA O GÓRACH

Oto las i słońce nad lasem, **G C G D**
Ale to pominiemy tym czasem. **G C G D**
Bo choć las to też świetna sprawa, **C D G e**
Ale to jest o górach ballada. **C D C G**

W góry i w góry **H7 e**
I nic więcej nie trzeba, **H7 e**
Chyba żeby o tych górach zaśpiewać, **H7 e**
I o trawach z połonin, **C D**
I że w Cisnej znów leje **G e**
I jak noc nad turniami szaleje. **C D C G**

Oto góry i cisza nad nimi,
Kilka buków między innymi.
No i tak na marginesie,
Chyba wiatr tę balladę poniesie.

A kiedy dotrą już do nas
Tej krótkiej ballady słowa.
Wyjście z opresji jest oto takie:
Wybrać się w góry z plecakiem.

BALLADA O KRZYŻOWCU

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia e
Dokąd pędzisz w stal odziany A
Pewnie tam, gdzie błyszczą w dali C
Jeruzalem białe ściany. D
Pewnie myślisz, że w świątyni
Zniewolony Pan twój czeka
Abyś przybył go ocalić,
Abyś przybył doń z daleka.

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia
Byłem dzisiaj w Jeruzalem,
Przemierzałem puste sale
Pana twego nie widziałem
Pan opuścił Święte Miasto
Przed minutą, przed godziną,
W chłodnym gaju na pustyni
Z Mahometem pije wino.

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia
Chcesz oblegać Jeruzalem
Strzegą go wysokie wieże
Strzegą go Mahometanie
Pan opuścił Święte Miasto
Na nic poświęcenie twoje
Po co niszczyć białe wieże
Po co ludzi niepokoić

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia,
Porzuć walkę niepotrzebną
Porzuć miecz i włócznię swoją
I jedź ze mną, i jedź ze mną
Bo, gdy szlakiem ku północy
Podążają hufce ludne
Ja podnoszę dumnie głowę
I odjeżdżam na południe.

BALLADA O SMUTNYM SKINIE

Skin jest całkiem łysy, włosków on nie nosi **A A4 D2 A**
Głaca w słońcu błyszczą jakby kombajn kosił
Pejsów nie ma skin, kitek nienawidzi
Boją się go Arabi, Murzyni i Żydzi
Najgorsza dla skina jest co roku zima
Jak on ją przetrzyma, przecież włosków nima

Nałóż czapkę skinie, skinie nałóż czapkę **E A fis E**
Kiedy wicher wieje, gdy pogoda w kratkę **D E A**
Uszka się przeziebiają, kark zlodowacieje
Resztki myśli z mózgu wiaterek przewieje

Mamusia na drutach czapkę z wełny robi
Nałożysz ją skinie gdy się chłodniej zrobi
Wełna w główkę grzeje, ciepło jest pod czaszką
I komórki szare wówczas nie zamarzną

Nasz skin był odważny, czapki nie nałożył
Całą zimę biegał łysy, wiosny już nie dożył
Główka mu zsiniała, uszka odmroziły
Czaszka na pół pękła, szwy wewnątrz puściły

BAR W BESKIDZIE

La, la, la, la... **G D C G D G D C D G [C D]**

Jeśli chcesz z gardła kurz wypłukać tu każdy wskaże ci drogę **G D C D**

W bok od przestanku PKS-u, w prawo od szosy asfaltowej **G D C D G [C D]**

Kuszą napisy ołówkiem kopiowym **G D**

na drzwiach: „Od dziesiątej otwarte” **C D**

„Dzisiaj polecamy kotlet mielony” i „lokal kategorii czwartej”. **G D C D**

Lej się chmielu **G D**

Nieś muzykę po bukowym lesie **C G**

Panna Zosia ma w oczach dwa nieba **e h**

Trochę lata z nowej beczki przyniesie **C D**

La, la, la, la... **G D C G D G D C D G [C D]**

W środku chłopaki rzucają łaciną o sufit i cztery ściany

Dym z „Ekstra – mocnych” strzela jak szampan, bledną obrusy Iniane

Za to wieczorem, gdy lipiec duszny okna otworzy na oścież

Gwiazdy wpadają do pełnych kuflów poogryzanych jak paznokcie.

Kiedy chłopaki na nogach z waty wracają po mokrej kolacji

Świat się jak okręt morski kołysze, gościniec dziwnie ślimaczy

A czasem któryś ze strachem na wróble pogada o polityce

Jedynie cerkiew marszczy zgorzona szorstkie od gątów lica

BARANEK

Ach ci ludzie, to brudne świnie **A**
Co napletli o mojej dziewczynie **d**
Jakieś bzdury o jej nałogach **A**
To po prostu litość i trwoga **d**
Tak to bywa, gdy ktoś zazdrości **D**
Kiedy brak mu własnej miłości **g**
Plotki płodzi, mnie nie zaszkodzi żadne obce zło **A d**
Na mój sposób widzieć ją **A d**

Na głowie kwietny ma wianek **A d**
W rękę zielony badylek **A d**
A przed nią bieży baranek **g d**
A nad nią lata motylek **A d**

Krzywdę robią mojej panience
Opluć chcą ją podli zбочerńcy
Utopić chcą ją w morzu zawiści
Paranoicy, podli sadyści
Utaplani w podłej rozpuście
A na gębach fałszywy uśmiech
Byle zagnać do swego bagna, ale wara wam
Ja ją przecież lepiej znam

Znów widzieli ją z jakimś chłopem
Znów wyjechała do St. Tropez
Znów męczyła się Boże drogi
Znów na jachtach myła podłogi
Tylko czemu ręce ma białe
Chciałem zapytać, zapomniałem
Ciało kłoniąc skinęła dłonią wsparła skroń o skroń
Znów zapadłem w nią jak w toń

Ech dziewczyna pięknie się stara
Kosi pieniądz, ma Jaguara
Trudno pracę z miłością zgodzić
Rzadziej może do mnie przychodzić
Tylko pyta kryjąc rumieniec
Czemu patrzę jak potępieniec
Czemu zgrzytam, kiedy się pyta czy ma ładny biust
Czemu toczę pianę z ust

BEZ SŁÓW

Chodzą ulicami ludzie, **G D**
Maj przechodzą, lipiec, grudzień. **e h**
Zagubieni wśród ulic, bram. **C G D**
Przemarznięte grzeją dłonie, **G D**
Dokądś pędzą, za czymś gonią **e h**
I budują wciąż domki z kart. **C G D**

A tam w mech odziany kamień, **C G**
Tam zaduma w wiatru graniu, **C G**
Tam powietrze ma inny smak. **C G D**
Porzuć kroków rytm na bruku, **C G**
Spróbuj - znajdziesz, jeśli szukać **C G**
Zechcesz nowy świat, własny świat. **C G D**

Płyną ludzie miastem szarzy
Pozbawieni złudzeń, marzeń,
Omijają wciąż główny nurt.
Kryją się w swych norach krecich
I śnić nawet o karecie,
Co lśni złotem, nie potrafią już.

Żyją ludzie, asfalt depczą,
Nikt nie krzyknie, każdy szepcze,
Drzwi zamknięte, zaklepany krąg.
Tylko czasem kropla z oczu
Po policzku w dół się stoczy
I to dziwne drżenie rąk.

BIAŁA ARMIA

To Twoja flaga, nasz młody przyjacielu
Nie musisz kochać jej barw, o nie
To Twoja armia i życie w ciągłym biegu
Nigdy nie będziesz już sam
Możesz wreszcie zachłysnąć się powietrzem
I unieść do góry jak ptak, he-hej
Możesz wreszcie zabłądzić w wielkim mieście
Urodziłeś się, by służyć nam

e
A G

e fis G A
e fis A

Właśnie nadszedł ten czas
Whoah, to jest właśnie ten czas

e A G
e A G

Jesteś sterem, białym żołnierzem
nosisz spodnie, więc walcz
jesteś żaglem, szalonym wiatrem
twoja siła to skarb

e G
A e

Bóg jest z nami, jego prawda
Jak tarcza Cię ocali
Czekałeś na ten dzień tyle lat
Ruszaj z nami, z wątlými marzeniami
Z ufnością, którą jeszcze masz

Właśnie nadszedł ten czas
Whoah, to jest właśnie ten czas

Jesteś sterem, białym żołnierzem
nosisz spodnie, więc walcz
jesteś żaglem, szalonym wiatrem
twoja siła to skarb /5x

BIESZCZADY

Tu w dolinach wstaje mgłą wilgotny dzień e a
Szczyty ogniem płoną, stoki kryje cień D7 G H
Mokre rosą trawy wypatrują dnia e a
Ciepła, które pierwszy słońca promień da D7 G H

Cicho potok gada, gwarzy pośród skał G C D G
O tym deszczu co z chmury trochę wody dał G C D7 G
Świerki zapatrzone w horyzontu kres
Głowy pragną wysoko, jak najwyżej wznieść

Tęczą kwiatów barwny połoniny łąn
Słońcem wypełniony jagodowy dzban
Pachnie świeżym sianem pokos pysznych traw
Owiec dzwoneczkami cisza niebu gra

Serenadą świerszczy, kaskadami gwiazd
Noc w zadumie kroczy, w mroku ścieląc płaszc
Wielkim wozem księżyc rusza na swój szlak
Pozłocistym sierpem gasi lampy dnia.

BIESZCZADY ROCK'N'ROLL

Miały już Bieszczady swoje tango, tango	G
Miały także taniec zwany sambą, sambą	C G
Miały także polkę prosto z pola, z pola	G
Lecz nie miały jeszcze rock'n'rolla	D C G

Bieszczady rock'n'roll, połoniny woogie-boogie ye ye	G C G
Gdy jesteś całkiem sam dzień się staje taki długi	C G
Gdy jesteś z nami wraz bardzo szybko mija czas	D C G

Na stancy błoto po kolana, lana
A deszcz pada od przedwczoraj rana, rana
Przemoczone wszystko do niteczki, teczki
Chciałbyś zmienić buty i majteczki

Na stancy od samego rana, rana
Druh obożny ciągle drze się na nas, na nas
Ciągle sprawdza nam nasze namioty, namioty
Chciałby wszystkim zrobić nam piloty

BIESZCZADZKA KOŁYSANKA

Codziennosc gra bieszczadzkiem traktem	E H7 E H7
Na gołoborze wyszedł wrzesień	E H7 E H7
Na połoniny ranną rosą	E H7 E H7
W krzakach jałowca złota jesień	cis A H7 E
Babiego lata nitkę cienką	
Aż po horyzont wiatr zanieśie	
Senny krajobraz we mgie tonie	
Pożółkłe liście z dróg wymiecie	

Śpij, bajkę ci daje	E H7 E H7
Bukiet róż, welon, korale	
Śpij, może coś wyśniesz,	
Zaprosisz mnie na ślub	

Grzbietami szczytów niebo znaczy
Smerek Chrystczata Hroń Tarnica
W ogromie bieli kwiatów niknie
Słońce co pali i zachwyca
Wieczór tysiącem gwiazd zaczyna
Długie wśród nocy rozmyślenia
Księżyc zatacza wielkie koło
Będzie tak krążył do świtania

BIESZCZADZKIE ANIOŁY

Anioły są takie ciche **a**
Zwłaszcza te w Bieszczadach **G**
Gdy spotkasz takiego w górach **a**
Wiele z nim nie pogadasz **e**
Najwyżej na ucho ci powie **CG**
Gdy będzie w dobrym humorze **CF**
Że skrzydła nosi w plecaku **CG**
Nawet przy dobrej pogodzie **a e a**

Anioły są całe zielone
Zwłaszcza te w Bieszczadach
Łatwo w trawie się kryją
W i opuszczonych sadach
W zielone grają ukradkiem
Nawet karty mają zielone
Zielone mają pojęcie
A nawet zielony kielonek

Anioły bieszczadzkie **CG**
Bieszczadzkie anioły **a**
Dużo w was radości **C**
I dobrej pogody **Ga**

Bieszczadzkie anioły
Anioły bieszczadzkie
Gdy skrzydłem cię dotkną
Już jesteś ich bratem

Anioły są całkiem samotne **a**
Zwłaszcza te w Bieszczadach **G**
W kapliczkach zimą drzemią **a**
Choć może im nie wypada **e**
Czasem taki anioł samotny **CG**
Zapomni dokąd ma lecieć **CF**
I wtedy całe Bieszczady **CG**
Mają szaloną uciechę **a e a**

Anioły są wiecznie ulotne	a
Zwłaszcza te w Bieszczadach	G
Nas też czasami nosi	a
Po ich anielskich śladach	e
One nam przyzwalają	C G
I skrzydłem wskazują drogę	C F
I wtedy w nas się zapala	C G
Wieczny bieszczadzki ogień	a e a

BIESZCZADZKIE REAGGE

Z porannej mgły snuje się dym	d C d C
Jutrzenki szał na stokach gór	d C d C
Nowy dzień, budzi się	F C d C
Melodia ta już w rosach gra	d C d C

Reagge, bieszczadzkie reagge	d C d C
Słońcem spalone – ma jagód smak	
Reagge, bieszczadzkie reagge	
Jak potok rwący – przed siebie gna.	

Połonin czar ma taką moc,
 Że gdy je ujrzysz pierwszy raz
 Wrócić chcesz, wrócić chcesz znów za rok
 Z poranną rosą czekać dnia.

Reble, wojskowe reble
 Wypastowane, błyszczą na glanc
 Reble, wojskowe reble
 Twarde jak skała, masz je od lat

BIESZCZADZKI TRAKT

Kiedy nadejdzie czas wabi nas ognia blask **G D C G**
Na polanie gdzie króluje zły **G D e**
Gwiazdny pył w ogniu tym łzy wyciśnie nam dym, **G D C G**
Tańczą iskry z gwiazdami a my **G D G**

Śpiewajmy wszyscy w ten radosny czas **C D G**
Śpiewajmy razem, ilu jest tu nas **C D e**
Choć lata młode szybko płyną wiemy, że **C D G e**
Nie starzejemy się **C D G**
[G D G, G C G]

W lesie gdzie lichy śpi, ma przyroda swe drzwi
Pójdźmy tam gdzie na ścianie lasu lśnią
Oczy sów, wilcze kły, rykiem powietrze drży
Niedźwiedź idzie a ptaki się drą.

Dorzuć do ognia dREW, w górę niech płynie śpiew
Wiatr poniesie go w wilgotny świat
Každy z nas o tym wie, znowu spotkamy się
A połączy nas bieszczadzki trakt.

BIMBAJ

Gdy ci zbrzydnie życie szare	a
I uczelni mury stare	G
Gdy dziewczyna kosza da	a
Gdy cię chłopak za nic ma	E a

Bimbaj na potęgę
Rzuć w pioruny tę mordęgę
Rzuć pióro, zamknij księgę
Przestań wreszcie męczyć się
Choć z nami (x2) na włóczęgę
Choć z nami na łazęgę
Rzuć pióro, zamknij księgę
Ruszaj w drogę póki czas!

Tam idziemy, gdzie nas nie ma
Gdzie się z niebem łączy ziemia
Tam gdzie horyzontu kres
Tam nasz cel wędrówki jest

Gdy ci zbrzydnie jazgot miasta
Gdy ci krzesło w plecy wrasta
Gdy kłopotów masz już dość
Gdy cię na świat bierze złość

BLUES DLA MAŁEJ

Wystukaj po torach do mnie list **C G**
Wtedy naprawdę nie wyjedziesz cała. **a G**
Niech będzie w nim lokomotywy gwizd. **F C**
Tylko to zrób jeszcze dla mnie, Mała. **H7 E7 a**

Wystukaj po torach do mnie list -
Choćby w alfabecie Morse'a.
Moja ulica jeszcze twardo śpi.
Jeśli tak chcesz - w liście zostań

A mogliśmy Mała razem łąka iść, **h7**
Świt witać po kolana w rosie. **A**
A mogliśmy Mała razem piwo pić, **G**
Dom nasz zamienić na sto pociech. **E**

A mogliśmy Mała konie kraść **F**
Z niebieskiego, boskiego pastwiska. **C**
A mogliśmy Mała w środku lata **h7**
Zbudować słoneczną przystań. **E a**

Napisz od serca do mnie list **C G**
I zamieszkaj w tym liście cała. **a G**
Niech śmiechu dużo będzie w nim. **F G**
Obiecuj mi to dzisiaj Mała. **H7 E7 a**

Napisz od serca do mnie list
Lecz proszę nie wysyłaj go nigdy.
W szufladzie zamknij go na klucz
Niech czeka wciąż lepszych dni.

BOLERO

W pewnym małym miasteczku	a
Gdzieś na krańcach Hiszpanii	G
Stary krawiec Augusto	F
Szył bolera najtaniej	E
I czy pan był bogaty	a
Pan był biedny czy kmieć	G
Każdy takie bolero	F
Chciał mieć	E EFGFE

To bolero
Dla bogatych cavaleros
W tym bolero będziesz sinior
Prezentował się jak struś
Na bolero z Cavaleros ty się skuś /x2

F E

Jakie chcesz pan bolero
Białe, czarne, różowe
Zapinane od przodu
Czy wkładane przez głowę
Z przodu złote guziki
Z tyłu patka czy bez
Jakie chcesz pan bolero OLE!

Na corridę gdy pójdziesz
W tym bolero ukryty
O biustharter zabije
Serce twej siñiority
No i ona zemdlona
Na twe tóno bez sił
Padnie, szepcąc
„Amigo! Kto to szył?!”

CHORY NA WYOBRAŹNIĘ

Dawno już w mieście drwił z niego każdy **fis h**
Pośmiewiskiem był ludziom na co dzień **fis h**
Ot wariat – chory na wyobraźnię **D E D E**
Wiecznie w drodze, spóźniony przechodzień **h Cis7**
„Dokąd idziesz” – pytali go bliscy
„Z tego bracie to trzeba się leczyć!”
A on brał tekturową walizkę
I wychodził swym obrazom naprzeciw
Mówiąc:

Idę tam gdzie bezmiar błękitu **A E h fis**
Światłocienie cyprysów przy drodze **A E h fis**
Feerią barw każdy ranek rozkwita **D A D A**
Chociaż wiem, że do celu nie dojdę... **h Cis7**

Gdy malował świat milkł jak zakłęty
Kurczył się skrawek płótna na ramach
A on pieścił je, jak pierś kobiety
W siedmiobarwnych tęcz kreskach i plamach
Kiedy skończył, wpatrywał się w ciszę
By natchnieniem nasycić znów duszę
A gdy już dał się marchandom wykpić
Pił noc całą by z brzaskiem wyruszyć
Mówiąc:

Idę tam...

CHRYZANTEMY ŻŁOCISTE

Zdradziłaś kurde mnie **C G**
Pod pociąg się podłożę **d a**
Ale nie przejedzie mnie
Bo kurde jedzie po innym torze

Chryzantemy żłociste
W półlitrowce po czystej
Stoją na fortepianie
I nie podlewaj ich kurde nikt

Zdradziłaś kurde mnie
Rzucę się w morskie fale
Ale nie utopię się
Bo przecież pływam doskonale

Zdradziłaś kupo mnie
Rzucę się z wysokości
Ale nie połamię się
Bo przecież mam gumowe kości

Zdradziłaś kupo mnie
Pistolet sobie kupię
Ale nie zastrzelę się
Bo przecież mam cię głęboko w dupie

Zdradziłaś kupo mnie
Stryczek sobie wiążę
Ale nie powieszę się
Bo przecież zaszałaś ze mną w ciążę

DESZCZ NA SZLAKU

Jesień dopadła mnie na szlaku **a G**
Skusiła wiatry róż szkarłatem **F G**
Wygnała resztki letnich ptaków
Już czas na pożegnanie z latem

Lato już odeszło, zatrzasnęło drzwi za sobą **C F G C**
W taki dzień deszczowy nie wiesz, co masz zrobić z sobą **C F G E**
Lato już odeszło i zabrało dni słoneczne **C F G C**
Czy ten deszcz na szlaku, czy ten deszcz trwał będzie wiecznie **C F G E**
Deszcz, deszcz, deszcz, deszcz **a a**

Potoki wody z nieba płyną **a G**
W domach zamknięte drzwi i okna **F G**
Powiedz mi, czyją to jest winą
Że trawa dzisiaj taka mokra

A ja pogodny i radosny
Śmieję się w nos szalonej damie
I chociaż świat jest pełen wody
To mnie to przecież nie załamie

DLA JOANNY

Która to znów piosenka? Dla której Joanny? **C G F C**
Za oknem pierwszy tramwaj oddzwonił nowy dzień. **a D F G**
Która to noc bezsenna? Która kartka biała? **C G F C**
Na wątlym płatku niesie, jak ołów ciężką treść. **a D F G**

Za oknem wielkiego miasta szum, **C G**
I uciec by się chciało. **F C**
W ramionach Twoich jak w górach, **a D**
Bezpiecznie schronić się. **F G**
Za oknem wielkiego miasta chłód, **C G**
I tylko Twoje ciało, **F C**
W półmroku obiecuje, **a D**
Spokojny, ciepły sen. **F G**

Która to znowu wojna? Za jaką znów sprawę?
Co nic nam nie przyniesie, prócz paru smutnych dat.
Która to noc bezsenna? I prześcieradło blade?
Całując Twoje włosy, powoli zmieniam świat ...

Za oknem ...

DLUGOŚĆ DŹWIĘKU SAMOTNOŚCI

I nawet kiedy będę sam **F d**
Nie zmienię się, to nie mój świat **a G**
Przedemną drogą którą znam
Którą ja wybrałem sam

Tak, zawsze genialny **B F**
Idealny muszę być **d C**
I muszę chcieć, super luz i już
Setki bzdur i już, to nie ja

I nawet...

Wiesz, lubię wieczory
Lubię się schować na jakiś czas
I jakoś tak, nienaturalnie
Trochę przesadnie, pobyć sam
Wejść na drzewo i patrzeć w niebo
Tak zwyczajnie, tylko że
Tutaj też wiem kolejny raz
Nie mam szans być kim chcę

I nawet...

Noc, a nocą gdy nie śpię
Wychodzę choć nie chcę spojrzeć na
Chemiczny świat, pachnący szarością
Z papieru miłością, gdzie ty i ja
I jeszcze ktoś, nie wiem kto
Chciałby tak przez kilka lat
Zbyt zachłannie i trochę przesadnie
Pobyć chwilę sam, chyba go znam

DOM WSCHODZĄCEGO SŁOŃCA (W WIĘZIENNYM SZPITALU)

W więziennym szpitalu na zgniłym pościu **a C D F**
nieznany młodzieniec umiera **a C E**
Pierś mu się porusza przy wolnym konaniu **a C D F**
„o matko, ja syn twój, umieram!” **a E a**

Przy jego pościu siostrzyczka więzienna
młodemu więźniowi tłumaczy
„Ty wrócisz do ojca, ty wrócisz do matki
nim róże zakwitną i bratki”

Gorączka się wzmaga, to znowu opada,
wtem klawisz drzwi celi otwiera
Chce powstać - nie może, łzy z oczu się leją
„Ach matko ja syn twój umieram”

O szóstej nad ranem wynieśli go z celi
i skuli go w ciemnej mogile
Więźniowie jak stali, tak wszyscy płakali,
ich młodszy kolega nie żyje

W więziennej kaplicy dwie świece się palą,
a przy nich niewiasta wyblakła
„Och Boże jedyny, to syn mój jedyny,
umiera zakuty w kajdany!”

DORASTANIE

Jaki będzie po nas świat,	C
Co zostanie, a co zginie.	G
Tysiąc zalet, milion wad,	a
Biały ekran w pustym kinie	G
Beczką śmiechu jest ten świat,	F G
Szczyptą życia pod chmurami.	C G
Bilans zysków, bilans strat	C F
A my ciągle dorastamy.	G

Trzeci dzwonek i kurtyna,	C
Trzeba żyć, musisz żyć.	G
Przedstawienie się zaczyna,	C
Jesteś aktor, jesteś widz	G
Cyrk i teatr, radio, finał,	F G
Końca brak, musisz żyć	C G
Znów komedia się zaczyna,	F
Jesteś aktor, jesteś widz.	G C

Spektakl taki trwa i trwa
W dusznych salach i w ogrodzie,
Znów i znów kolejny akt,
Draż się dzieci, wyje młodzież.
To na linie taniec jest
Inna twarz, te same rany
Co rok prorok więdnie bez
A my ciągle dorastamy.

DŻUNGLA

Szedłem kiedyś po pustyni,
tam mnie napadł goryl dziki
Ta pustynia była wielka,
więc na drzewo jemu zwiąłem

C E
a F /C G C/
C E
a F /C G C/

Dżungla, dżungla, pustynia/x4

C E a F C G C

Pewnej bardzo gwiazdnej nocy
kobra zjadła mi pięć kocy
Zawinięty w jeden byłem,
więc dynamit podпалиłem

Wszędzie bagno, wody stoją,
Buty pleśń zaczął zjadać
Srogi żywot, sroga zima
Słońce świeci, drogi nie ma.

Raz tubylcy mnie złapali,
No i zjeść zaplanowali
Lecz ja też jeść co nie miałem,
Więc ich nocą pozjadałem

EASY RIDER, CZYLI PIESZY JEŹDZIEC

A kiedy nic już nie miałem w mieście do roboty a
Bo na większość poetów skończył się tu popyt
Wsiadłem w auto i rzekłem - Pora mi uciekać d
Do tej Polski, gdzie jeszcze kocha się człowieka E
Tam, gdzie rowy przydrożne, zabarwione mleczem d
Zapraszają wędrowców: Wstąpcie do miasteczek E E7

Easy rider, przeszło mi przez głowę a d
Easy rider, głupiec - jednym słowem a d
Lecz ciągnęły mnie panny ciepłe jak poranek d
Kiedy mleko skwaszone wnoszą mi na ganek E E7
Easy rider a d a

W miasteczku pierwszym zamknięty był jedyny hotel
Bo personel miał wolne właśnie w tę sobotę
A w prywatnym mieszkaniu drzwi otworzył blondyn
I zapytał mnie z miejsca - Jakie masz poglądy?
- Sprawiedliwość i prawda to jest dla mnie wszystko
Wtedy padła odpowiedź - Zjeżdżaj, aktywisto!

Easy rider, przeszło mi przez głowę
Easy rider, głupiec jednym słowem
Lecz ciągnęły mnie dalej wierzby malowane
I te nasze dziewczyny ładne jak z pisanek
Easy rider

W następnym domku z ogródkiem miejski prokurator
Różom kolce przycinał. Równy ciął sekator
Przywitałem się grzecznie prosząc o mieszkanie
On zapytał mnie tylko - Jakie masz pan zdanie?
- Sprawiedliwość i prawda to jest dla mnie wszystko
Usłyszałem odpowiedź - Odejdź, ekstremisto!

Easy rider, przeszło mi przez głowę
Lecz ciągnęły mnie jeszcze do gościnnych wiosek
Gdzie częstują każdego miodem i bigosem ...

Solidny dom z pruskiej cegły, siatką ogrodzony
I na bramie tabliczka "Obcym wstęp wzbroniony"
A na ganku gospodarz czerstwy jak bochenek
Wziął przywitał pytaniem - Co najbardziej cenię?
- Sprawiedliwość i prawda to jest dla mnie wszystko
- Burek, bierz miastowego, będzie widowisko!!!

Easy rider, przeszło mi przez głowę
Lecz ciągnęło mnie jeszcze w strony te dalekie
Gdzie tak swojsko nam pachnie sianem i człowiekiem ...

A kiedy minął już miesiąc w mej samotnej drodze
Gdzieś na szlaku zatrzymał pojazd mój wędrowiec
Sprawiedliwość i prawda! - rzekłem do rodaka
I był pierwszym, co spytał - Dobrze, ale jaka?!
I podzielił się ze mną chlebem i kłopotem
To był też easy rider, tylko na piechotę
Easy rider!!!

EMERYT

Leżysz wtulona w pościel coś cichutko mruczysz przez sen
Łóżko szerokie ta pościel świeża, za oknem prawie dzień
A jeszcze niedawno koja, w niej pachnący rybą koc
Fale bijące o pokład i bosmana zdarty głos

d C
F A

To wszystko było, minęło	d C
Zostało już tylko wspomnienie	G d
Już nie poczuje wibracji pokładu	F C
Gdy kable grają	G d
Już tylko dom i ogródek	F C
I tak aż do śmierci	G d
A przecież stare żaglowce	d C
Po morzach jeszcze pływają.	G d

Nie gniewaj się kochanie, że trudno ze mną żyć
Że zapomniałam kupić mleko i gary zmyć
Lecz jeszcze niedawno okręt moim drugim domem był
Tam nie stało się w kolejkach, tam nie było miejsca dla złych

Upłynie sporo czasu nim przyzwyczaję się
Czterdzieści lat na morzu, zamkniętych w jeden dzień
Skąd lekarz może wiedzieć, że za morzem tęskno mi
Że duszę się na łądzie, że śni mi się pokład pełen ryb.

Wiem, że masz do mnie żal, mieliśmy do przyjaciół iść
Spotkałem kolegę z rejsu, on na morze idzie dziś
Siedziałem potem na kei, ze łzami patrzyłem na port
Jeszcze przyjdzie taki dzień, wtedy opuszczę go, a na razie

FULA MI NALEJ

Fula mi nalej, fula lej **e**
Fula mi nalej, fula lej **D**
Fula mi nalej, fula lej **e**
Na kolejowym szlaku **a D e**

A w tysiąc osiemset czterdziestym drugim
Wiedziałem już, że bardzo to lubię
Wiedziałem już, że pokochałem
To podłe życie na szlaku

A w tysiąc osiemset czterdziestym trzecim
Poznałem swą dziewczynę Betty,
Poznałem jasnowłosą Betty,
Poznałem ją na szlaku.

A w tysiąc osiemset czterdziestym czwartym
Zagrałem z nią w otwarte karty
I powiedziałem jej, że tramp
Samotnie żyć musi na szlaku.

Nieważne, który będzie rok,
Gdy zechcesz wreszcie zrobić ten krok,
Gdy zechcesz w końcu ruszyć się,
By przeżyć coś na szlaku.

Nieważne, ile będziesz miał lat,
Gdy znudzi cię Twój spokojny świat,
Gdy zechcesz mocno, po męsku żyć,
A tak się żyje tylko na szlaku.

GDZIE TA KEJA?

Gdyby tak ktoś przyszedł i powiedział: „Stary czy masz czas, **a G a**
Potrzebuję do załogi jakąś nową twarz. **C G C**
Amazonka, Wielka Rafa, oceany trzy, **C7 F d**
Rejs na całość, rok - dwa lata” - to powiedziałbym: **a E a**

Gdzie ta keja, a przy niej ten jacht, **a E a**
Gdzie ta koja wymarzona w snach, **C G C**
Gdzie te wszystkie sznurki od tych szmat, **g A7 d A7 d**
Gdzie ta brama na szeroki świat. **a E a**
Gdzie ta keja, a przy niej ten jacht,
Gdzie ta koja wymarzona w snach.
W każdej chwili płynę w taki rejs.
Tylko gdzie to jest, no gdzie to jest.”

Gdzieś na dnie wielkiej szafy leży ostry nóż.
Stare dzinsy wystrzępione impregnuje kurz.
W kompasie igła zardzewiała, lecz kierunek znam.
Biorę wór na plecy i przed siebie gnam.

Przeszły lata zapyziałe, rzęsą zarósł staw,
A na przystani czółno stało, kolorowy paw.
Zaokrągliły się marzenia, wyjąłowił step,
Lecz dalej marzy o załodze ten samotny łeb.

GRAJ NAM GRAJ

Zagram dla ciebie na każdej gitarze świata	a e F G
Na ulic fletach, na nitkach babiego lata	a e F G
Wyśpiewam jak potrafię, księżycy na rozstajach	C G C a
I wrześnie, i stycznie, i maje,	e F d G
I zagubione dźwięki, i barwy na płótnach Flaminka	e d G
I słońce wędrujące promienia ścieżyną	e F d G

Graj nam, graj pieśni skrzydlata	C G F C
Wiosna taniec nas niesie po łąkach	e d G
Zatańczmy się w sobie do lata	C G C G C
Zatańczy się w sobie bez końca	C G F G C

A blask, co oświetla nam ręce, gdy piszę
Nabrzmiął potrzebą rozerwania ciszy
Przez okno wyciekł, pełno go teraz, chmara wronie
Dziobi się w dziobów końcach a w ogonach ogoni.
A pieśń moja to niknie, to wraca,
I nie wiem co bym zrobił, gdybym ją utracił

Graj nam, graj pieśni skrzydlata...

HAMLET

Co zrobić z życiem tak krótkim? **a G F**
za krótkim nawet na strach **a F G**
Bo strach otacza maluczkich **C G a**
Ja nie należę do mas **F G C**

Jak przejść przez las obłądu?
Gdy wokół czai się śmierć
Może się przyznać do błędów?
Tak nieuchronnych jak pech

Krzyczeć dajcie mi krzyczeć **C G**
Krzyk to przeżycie, to piękna rzecz **a F**
Skrzydła dajcie mi skrzydła **C G**
Ziemia mi zbrzydła, odleczę stąd **F C**

Spokój dajcie mi spokój
Chociaż raz w roku tak bardzo chce
Trumnę dajcie mi trumnę
Może gdy umrę będzie mi lżej

Smutnego życia bariera
Kresem szalonej drogi tej
Śmierć nowe drzwi nam otwiera
Strach tak bez trwogi tam wejść

Gdybyś się dzisiaj urodził
A jutro umrzeć byś miał
Czy byś się na to zgodził
I czy byś tego chciał

Krzyczeć dajcie mi krzyczeć **CG**
Krzyk to przeżycie, to piękna rzecz **aF**
Skrzydła dajcie mi skrzydła **CG**

Ziemia mi zbrzydła, odleczę stad **FC**
Spokój dajcie mi spokój
Chociaż raz w roku tak bardzo chce
Trumnę dajcie mi trumnę
Może gdy umrę będzie mi lżej

Trumnę zabierzcie trumnę **CG**
I tak nie umrę bo chce mi się żyć! **FC**

HEJ, LEONARDO

Ja nie wesola, ale z kokardą **C G**
Lecę do słońca, hej! Leonardo **a F G**
A ja się kręcę, bo stać nie warto
Naprzód planeto, hej! Leonardo

Dość jest wszystkiego
Dojść można wszędzie/x4

Diabeł mnie szarpie, trzyma za uszy,
Dokąd, wariatko, chcesz z nim wyruszyć?
A ja gotowa, ja z halabardą
Hej! droga wolna, hej! Leonardo

Panie w koronie, panie z liczydłem
Nie chcę być mrówką, ja chcę być skrzydłem
A moja głowa, droga i muzyka
Do brązowego życia umyka

Wysłałam z bylekąd, ale co z tego
Zmierzam daleko, hej, hej kolego
Odłóżmy sprawy, kochany synku
Na jakieś dziewięć miejsc po przecinku
Może to bujda, może to obłuda
Ale pasuje do niej jak ulał

HISZPAŃSKIE DZIEWCZYNY

Żegnajcie nam dziś hiszpańskie dziewczyny, e C h
Żegnajcie nam dziś wspomnienia ze snu! e G D
Ku brzegom angielskim już płynąć nam pora C D e
Lecz kiedyś na pewno wrócimy tu znów C H7 e

I smak waszych ust hiszpańskie dziewczyny e C D
W noc ciemną i złą nam będzie się śnić e C D
Leniwie popłyną znów rejsów godziny C D e
Wspomnienie ust waszych przysporzy nam sił. C H7 e

Niedługo ujrzemy znów w dali Cap Deadman e C h
I „Głowę Baranią” sterczącą wśród gór e G D
I statki stojące na redzie w Plymouth C D e
Klarować kotwicę najwyższy już czas. C H7 e

A potem znów żagle na masztach rozkwitną
Kurs szyper wyznaczy na Portland i Wight
I znów stara łajba potoczy się ciężko
Przez fale w kierunku na Beachie Fairlie

Zabłysną nam białą skał zęby pod Dover
I znów noc w kubryku wśród legend i bajd
Powoli i znośnie tak płynie nam życie
Na wodach i w portach South Foreland Light

JAK

Jak po nocnym niebie sunące białe obłoki nad lasem **D A G D/C G F C**
Jak na szyi wędrowca apaszka szamotana wiatrem **e G D/d F C**
Jak wyciągnięte tam powyżej gwieździste ramiona wasze
A tu są nasze, a tu są nasze.

Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc **D A/C G**
Jak winny - li - niewinny sumienia wyrzut, **G D/F C**
Że się żyje, gdy umarło tyłu, tyłu, tyłu. **e G D/d F C**
Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc

Jak lizać rany celnie zadane
Jak lepić serce w proch potrzaskane
Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc
Pudowy kamień, pudowy kamień

Jak na nim stanę, on na mnie stanie
On na mnie stanie, spod niego wstanę
Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc
Jak złota kula nad wodami

Jak świt pod spuchniętymi powiekami
Jak zorze miłe, śliczne polany
Jak słońca pierś, jak garb swój nieść
Jak do was, siostry mgławicowe, ten zawodzący śpiew

Jak biec do końca, potem odpoczniesz, potem odpoczniesz
Cudne manowce, cudne manowce, cudne, cudne manowce

JAKA JESTEŚ

Jesteś bitwą moją nie skończoną
W której ciągle o przyciółek walczę
Jesteś drzwiami, które otworzyłem
A potem przycięły mi palce

G a
C D G (a C D)

Jesteś kartką z kalendarza
Zagubioną gdzieś pomiędzy szufladami
I ulicą, na której co dzień
Uciekałem między latarniami

Jesteś mgłą ogromną nie zmierzoną ciszą
W huku i łoskotem w ciszy
Jesteś piórem i wyblakłą kartką
Którymi na której dzisiaj piszę

Przyszłaś do mnie a ja nie spostrzegłem
Dzisiaj tylko mogę mówić byłaś
Nie wiem czy na jawie wzięłaś mnie za rękę
Czy jak wszystko ty się tylko śniłaś?

JESIEŃ IDZIE

Raz staruszek, spacerując w lesie e A7 e A7
Ujrzał listek przywiędły i blade e A7 H7
I pomyślał – znowu idzie jesień e A7 e A7
Jesień idzie, nie ma na to rady! C H7 e

I podreptał do chaty po dróźnie C D G e
I oznajmił stanąwszy przed chatą C D G e
Swojej żonie tak samo staruszcze C D G e
Jesień idzie, nie ma na to rady! C H7 e

A staruszka zmartwiła się szczerze
Zamachała rękami obiema
Musisz zacząć chodzić w pulowerze
Jesień idzie, rady na to nie ma!

Może zrobić się zimno już jutro
Lub pojutrze, a może za tydzień
Trzeba będzie wyjąć z kufra futro
Jesień idzie, jesień jesień idzie!

A był sierpień, pogoda prześliczna
Wszystko w złocie trwało i zieleni
Prócz staruszków nikt chyba nie myślał
O mającej nastąpić jesieni

Ale cóż – oni żyli najdłużej
Mieli swoje staruszkowe zasady
I wiedzieli, że prędzej czy później
Jesień przyjdzie nie ma na to rady

JOLKA, JOLKA

Jolka, Jolka,	C
Pamiętasz lato ze snu,	G a
Gdy pisałaś: "tak mi źle,	C G a
Urwij się choćby zaraz,	C G
Coś ze mną zrób,	d a
Nie zostawiaj tu samej, o nie".	C G F

Żebrząc wciąż o benzynę,
Gnałem przez noc,
Silnik rzeził ostatkiem sił,
Aby być znowu w Tobie,
Śmiać się i kląć,
Wszystko było tak proste w te dni.

Dziecko spało za ścianą,
Czuł jak ptak,
Niechaj Bóg wyprostuje mu sny!
Powiedziałaś, że nigdy, że nigdy aż tak
słodkie były, jak krew Twoje łzy

Emigrowałem z objęć Twych nad ranem,
Dzień mnie wyganiał, nocą znów wracałem,
Dane nam było, słońca zaćmienie,
Następne będzie, może za sto lat.

d F C d F C
d F C d F G

Plażą szły zakonnice, a słońce w dół,
Wciąż spadało nie mogąc spaść,
Mąż tam w świetle za funtem, odkładał funt,
Na Toyotę przepiękną, aż strach.

Mąż Twój wielbił porządek i pełne szkło,
Narzeczoną miał kiedyś, jak sen,
Z autobusem Arabów zdradziła go,
Nigdy nie był już sobą, o nie.

Emigrowałem...

W wielkiej żyliśmy wannie i rzadko tak,
Wypełzaliśmy na suchy ląd,
Czarodziejka gorzałka tańczyła w nas,
Meta była o dwa kroki stąd.

Nie wiem ciągle dlaczego zaczęło się tak,
Czemu zgasło też nie wie nikt,
Są wciąż różne koło mnie, nie budzę się sam,
Ale nic nie jest proste w te dni.

KILKA SŁÓW DO PANI M.

Jak bardzo brak minionych chwil	D A7 h7
Co plotą wspomnień szal	G g A7
To on otula myśli wciąż	D A7 h
Kołysze w duszy żal	G g A7
Patrzemy i czujemy, że	fis h
Od tamtych chwil coś trwa	G g A7
Zostało z nami będzie wciąż	D A7 h
Pięknie zwierciadło dnia.	G g A7

Zawitaj w nasze progi	D fis G g
Panno łaskawa i wyśpiewaj nam	h G A7
Słońce i wiatry, złe i dobre drogi	D fis G g
Śpiewaj, z Tobą dobrze nam.	h G A7

W zwierciadle tym nasz los jak film
Chwilka po chwilce spełnia się
O wszystkim gra o wszystkim śni
Wypełnia sobą dni
I ciągle trwa łaskawa nam
Jak najwierniejszy stróż
Diabelski żart – anielski kwiat
Wygrany z losu kart

KING

Mówiono o nim King **e**
w mieście Świętej Wieży
Pamiętam z podstawówki **G**
Jak całował się z papieżem
Przejeżdżał też sekretarz
Gdy przecinano wstęgę
Kingy poszedł na wagary
Pomarzyć o czymś innym

Był zawsze trochę z boku **a e**
Na bakier trochę był **a e**
W szkole nikt nie wiedział **a e**
Czym King naprawdę żył **a e H7**

To było trochę później
Miał przyjaciółkę Ewę
Mieszkali więc bez ślubu
I klepali słodką biedę
Dawali czasem czadu
Bo lubili lekkie dragi
Znajomych było wielu
Wieczory i poranki

Uważaj na sąsiadów swych
Bo lubią dawać cynk
Ty wiesz kto rządzi w mieście
Tu biskup z komisarzem, King

Tak mówił mu przyjaciel
Długi, chudy Lolo
Kiedy wyszli na ulicę
Zapalić spliffa z colą
Mam dosyć tego miasta
Czerwono-czarnej mafii
Czy mnie rozumiesz Lolo
Czy wiesz co mnie trapi

Tymczasem blada Ewa
Wytłumaczyć pragnie wszystko
Bo komisarz wszedł przez okno,
A spod łóżka wylał biskup

Co masz w kieszeni, King ?
Komisarz spytał w drzwiach
Palicie wciąż to świństwo
Mieliśmy wiele skarg
A biskup typie z boku
To na Kinga, to na Ewę
Wy żyjecie tu bezbożnie
Myślicie, że nic nie wiem ?

Za posiadanie zielska
Dostaniesz dziesięć latek
Za nielegalny związek z nią
Następnych parę kratak

Dziś Kingy siedzi w celi
Wspomina dobre dni
Napisał do papieża
Bardzo długi list
Świąteczną wysłał kartkę
Do samego prezydenta
Lecz nikt o nim nikt nie mówi
Nikt o nim nie pamięta

Był zawsze trochę z boku
Na bakier trochę był
Właściwie nikt nie wiedział
Czym King naprawdę żył

KNUR

Przez spółdzielczą wieś	C
Idzie sobie gęś /x2	G
Gę, Gę, Gęgu, Gęgu	C
Idzie Gęś do punktu łęgu	G
Patriotka Gęś /x2	C

Przez zielony bór
Idzie sobie knur
Łup, łup, łupu, cupu
Idzie knur do punktu skupu
Patriota knur

Przez zielony gąszcz
Sunie sobie wąż
Suw suw, ślizgu ślizgu
Sunie wąż do socjalizmu
Komunista wąż

Przez spółdzielczą wieś
Wraca sobie gęś
Zdała jaj, zdała pierze
Reszta przyjaźń jej odbierze
Patriotka Gęś

Przez zielony bór
Już nie wraca knur
Oddał mięso, oddał życie
Za ojczyznę należycie
Patriota knur

Przez zielony gąszcz
Sunie sobie wąż
Suw, suw, ślizgu, ślizgu
Spieprza wąż od socjalizmu
Wywrotowiec wąż

KOBIETA I MĘŻCZYŻNA

Jesteś ze mną i czekasz na każde skinienie	aG
Jesteś ze mną i czekasz na każde pragnienie	da
Nie pozwalam ci odejść, zostać nie każe	CGa
Zatraciłeś się we mnie, Zatraciłeś na zawsze.	dada

A ty czekasz i twe myśli do mnie biegną	CGda
A ty kochasz, kochasz tylko mnie jedną	CGda
Ja przyciągam, odpycham,	CG
Spać po nocach nie daje.	da
Nie wiesz wierna niewierna,	CG
Nie wiesz twoja, niczyja.	da

Zauroczyłam, siecią włosów oplotłam
Prowadziłam za sobą drogą krętą i śliską
Nie pozwalam zapomnieć, pamiętać nie każe,
Zatraciłeś się we mnie, Zatraciłeś na zawsze.

KOCHAM CIĘ JAK IRLANDIĘ

Mieszkałaś gdzieś w domu nad Wisłą **C e**
Pamiętam to tak dokładnie **a d**
Twoich czarnych oczu bliskość **B F**
Wciąż kocham Cię jak Irlandie **C G**

A Ty się temu nie dziwisz **C e**
Wiesz dobrze co było by dalej **a d**
Jakbyśmy byli szczęśliwi **B F**
Gdybym nie kochał Cię wcale **C G C**

I przed szczęściem żywić obawę
Z nadzieją, że mi ja skradniesz
Włokę ten ból przez Włocławek
Kochając Cię jak Irlandie

A Ty się temu nie dziwisz...

Gdzieś na ulicy fabrycznej
Spotkać nam się wypadnie
Lecz takie są widać wytyczne
By kochać Cię jak Irlandie

A Ty się temu nie dziwisz...

Czy mi to kiedyś wybaczysz
Działąłem tak nieporadnie
Czy to dla Ciebie coś znaczy
Ze kocham Cię jak Irlandie

A Ty się temu nie dziwisz...

KOLORY MIASTA

Kolorami miasta namaluję Cię	cis gis
W kolorach miasta zamknę dłonie dwie	A E H7
W kolorach miasta wyczaruję nasz świat	cis gis
Choć od kolorów miasta uciekam od lat	A H7 cis

Wiosna tu pachnie spaliną	cis gis
Choć zapach wolności za bramą ukryty	A E H7
Wyrzeźbiłam szarością	cis gis
Za szybą tramwaju cień Twój rozmyty	A H7 cis

Szaleństwo chodzi ulicą
Biegnie i biegnie, wciąż goni i goni
Wzroku podnieść się boję
Nade mną stukot szlabanów, szydercze neony

Kropla pragnienia upadła
O płyty blokowisk odbiła się echem
W anonimowym bezładzie
Witają mnie ludzie szarym uśmiechem

Cisza na placu zaległa
Księżyc z chodnikiem tango zatańczył
Włóczę się bladym przedświttem
Szukając po miejsku połówki pomarańczy

KOMBAJN BIZON

Capo II

e G/fis A
a C D/h D E

Już na polu wstawał świt, wdzierał się w tę noc jak zgrzyt
Budził nas zabierał sen, nastał nowy, nowy dzień.
Antek oczy przetarł i kalesony zdjął ze drzwi
Z trudem się wcisnął w nie, myśląc „nie, nie będzie źle”
Z kubła zimnej wody łyk w gardło wdarł się niby krzyk
A chleb choć czerstwy był, smakował mu, dodawał sił.
Jajecznicą z jajek trzech, do szaleństwa wzburzyła krew
Pierwszy kogut zapał już, gdy kończył jeść on błyszczał tuż:

Jego kombajn „Bizon”

e C/fis D

Kierownicę ujął w dłoń przeżegnał się, beret na skroń
W stacyjce kluczyk raz i dwa, spalin tłok i silnik gra
Już skoszony za łanem łan i wykonany za planem plan
A w sercu radość albo gniew, słońeczko mu gdzieś za drzew

Na jego kombajn „Bizon”

Do południa z nieba żar, a on tak chciał ze wszech miar
Aby nie został ani kłos, na polu tym był całą noc
I wokół dawno ciemno już, na spracowanym czole kurz
A on przed siebie ciągle gna, w księżycu blasku czerwienią gra

Jego kombajn „Bizon”

KOMPOT Z RABARBARU

Nie pamiętam twojego imienia,
Koloru twoich włosów, oczu.
Nie wiem, kiedy to było,
Gdzie, przy jakiej okazji.

E E5/A E E5/A
E E5/A E E5/A
E5 E5/Cis E5/B
E5/A E E5/A E

Czasami tylko, ostrożnie
Wydobynam z pamięci
Ten gest, z jakim postawiłaś
Przedemną kompot z rabarbaru.

fis H7
E E5/A
E5/B fis H7
E5 E5/Cis E5/B E5/A E E5/A E

I zaraz, przerażony,
Chowam w panice ruch twojej ręki
Z powrotem w niepamięć,
Aby nie zwariować z czułości.

KRAJKA

Chorałem dzwonek dzień rozkwita a d
Jeszcze od rosy rzęsy mokre a F
We mgłę turkoce pierwsza bryza a d
Słońce wyrusza na włóczęgę a E

Drogą pylistą, drogą polną a d
Jak kolorowa panny krajka a F
Słońce się wznosi nad stodołą a d
Będziemy tańczyć walca E E7

A ja mam swoją gitarę F G
Spodnie wytarte i buty stare C a
Wiatry niosą mnie d G C C7 (a)

Zmoknięte świerszcze stroją skrzypce
Żuraw się wsparł o cembrowinę
Wiele nanosi wody jeszcze
Wielu się ludzi z niej napije

Drogą pylistą, drogą polną
Jak kolorowa panny krajka
Słońce się wznosi nad stodołą
Będziemy tańczyć walca

KWIATEK

Byłeś kwiatku pewny siebie,
Byłeś kwiatku, mój ty luby,
Lecz wszystkiego jeszcze nie wiesz.
Bliskie są dni twojej zguby.

D A e

Nic po tobie, nic po wierszach,
W smogu zapach twój utonie.
Już pustynia coraz szersza,
Już romantyczności koniec.

Tam gdzie rosteś kwiatku luby,
Będzie biegła wielka trasa.
Postarają się panowie,
Aby był porządek w lasach.

W piach się wgrzyzą buldożery,
To co trzeba drwale wytną.
Będę z tobą kwiatku szczery,
Jak tu na asfalcie kwitnąć?

Hej, harcerzu, podnieś głowę
Odmień cud-przyrodę matkę
Rozkuj beton, posiej trawę
Rozwiej dymy ponad kwiatkiem.

LĄDOWY SZCZUR

Capo II

Pamiętam tę noc, gdy szalał sztorm, a wiatr konary zginał drzew. **F C F C/D G D G D**
Do knajpy wszedł nieznany gość i widać było, że wędrowcem jest. **C a d G/D h e A**
Przy barze stał i piwo pił wpatrzony gdzieś w płomieni blask.
"Przeżyłem już podobną noc, na morzu śmierć." - powiedział nam.

Więc pijmy za tych, co poszli na dno,	F C F C/D G D
Których zabrało morze nam.	C G/D A
Za zdrowie tych, co na morzu dziś są,	F C F C/D G D
Daj im Boże szczęście w tę noc, jak dziś,	C G C a/D A D h
Daj im Boże szczęście w tę noc.	C G C/D A D

Ciągnęliśmy sieć przy Baltimore i całkiem dobrze nam to szło.
W ładowniach ryb już było dość, ostatni zaciąg, kurs na dom.
Pływaliśmy już tych kilka lat i każdy dobrze znał swój fach,
Lecz nikt nie wiedział o tym, że swe kości złoży w morski piach.

Nad ranem był sztorm, cholerny sztorm, przed nami rosły ściany z fal **D G D G D/E A E**
A E

Przy sterze stało kumpli dwóch, a łódź innym kursem w morze szła. **D h e G/E cis fis A**
I nagle trzask łamanych wręg, ryk morza tłumił chłopców krzyk.
Wśród wiru fal i twardych skał widziałem śmierć kamratów mych.

Więc pijmy za tych, co poszli na dno,	D G D/E A E
Których zabrało morze nam.	D A/E H
Za zdrowie tych, co na morzu dziś są,	D G D/E A E
Daj im Boże szczęście w tę noc, jak dziś,	D A D h/E H E cis
Daj im Boże szczęście w tę noc.	D A D (G)/E H E (A)

Gdzieś przy St. Johns Point wywlokłem się wpół żywy na piaszczysty brzeg. **C F C F**
C/D G D G D

Jak szczur lądowy żyję dziś, na morze nic nie wygna mnie. **C a d**
G/D h e A

A kiedy sztorm na morzu jest, wciąż słyszę głosy kumpli mych
I dręczy mnie tak straszna myśl, że mogłem zostać gdzieś wśród nich.

LAS I ZIEMIA

Przy ognisku noc zapada **A C**

Cicho księżyc z lasem gada na, na, na, na, na **G D**

A snob iskier w górę pni się

Poczet gwiazd niech wiatr poniesie

Las i ziemia, ziemia las, ziemia las **C D e H**

Tak pochłonał ten świat nas

Tak pochłonał, las i woda, woda niebo

Chyba nic nam już nie trzeba

Noc nastaje, noc nastaje

Znów ktoś koncert w trawie daje na, na, na, na, na

Z nor wychodzą nocne mary

W koło czary, czary, czary

Nad ogniskiem pochyleni

Oddajemy się marzeniom na, na, na, na, na

Marzyć można, marzyć trzeba

Gdy ta noc w tę noc tak śpiewa

LEWE LEWE LOFF

Chcę Ci powiedzieć jak bardzo Cię cenię **a C**
Chcę Ci powiedzieć jak bardzo Cię podziwiam **G D**
Chcę Ci powiedzieć: „Uważaj na te drogi!”
Ale nie mam odwagi...

Jest czwarta w nocy. Piszę przez chwilę
to co mi się we łbie ułożyło
Chciałbym, chociaż za oknem wiatr dmucha
Zanucić Ci prosto do ucha

Lewe lewe lewe loff loff loff loff...

Ty masz to co ja chciał
bym mieć gdybym kilka lat mniej miał
I tylko chcę Cię ostrzec:
Nie wyważaj drzwi otwartych na oścież

Ty masz taką mądrość głupią
Niech której wszyscy od Ciebie się uczą
I tylko chcę Ci powiedzieć
Ten pociąg nie pojedzie jeśli Ty w nim nie będziesz

Lewe lewe lewe loff loff loff loff ...

Przed chwilą o tym śniłem
Że na jakimś dworcu wszystko zostawiłem
Niewiadomy niepokój obudził mnie
Dlatego teraz siedzę i piszę
Ale żadne słowa tego nie opiszą
Co poczuć może człowiek ciemną jesienną nocą
Dlatego już kończę ten list
Listopad 1993

Lewe lewe lewe loff loff loff ...

LITANIA

Jaki jeszcze numer mi wytniesz,	C F C
W którą ślepią skierujesz ulicę	a d
Ile razy palce sobie przytnę,	C F C
Nim się wreszcie klamki uchwyć	F G
By otworzyć drzwi do twego serca,	C F C
Które przeszło już tyle zawałów,	a d
Czy nikogo więcej nie obchodzą	C F C
W twym imieniu wydane wystrzały.	F G

Nie pragnę wcale abyś była wielka,	a d
Zbrojna po zęby od morza do morza	G C
I nie chcę także by cię uważano	a d
Za perłę świata i wybrankę Boga	G
Chcę tylko domu w twoich granicach	a d
Bez lokatorów stukających w ściany	G C
Gdy ktoś chce trochę głośniej zaśpiewać	a d
O sprawach, które dobrze znamy.	G G7

Ilu ludziom jeszcze pozwolisz,
By twym mózgiem byli i sumieniem
Kto z przyjaciół pokaże mi blachę
Kładąc rękę na twoim ramieniu
Czy twój język nadal pozostanie
Arcyzyfrem nie do rozwiązania
Czy już dawno przestałaś odpowiadać
Na najprostsze zadane pytania.

Ile razy twarz swą ukryjesz
Za zasłoną flag i transparentów
Ile lat będziesz mi przypominać
Rozpędzony burzą wrak okrętu
Tą litanią się do ciebie modłę
Ale jest coś takiego w Tobie,
Że pomimo wszystko wierzę, czekam

LUBIĘ MÓWIĆ Z TOBĄ

Kiedy z serca płyną słowa **cis E**
Uderzają z wielką mocą **H cis**
Krążą blisko wśród nas ot tak
Dając chętnym szczere złoto

I dlatego lubię mówić z Tobą
I dlatego lubię mówić z Tobą

Każdy myśli to co myśli
Myśli sobie moja głowa
Może w końcu mi się uda
Wypowiedzieć proste słowa

I dlatego lubię mówić z Tobą
I dlatego lubię mówić z Tobą

LEMATA

Pamiętam tylko tabun chmur się rozwinął
I cichy wiatr wiejący ku połoninom
I twardy jak kamień plecak pod moją głową
I czyjaś postać co okazała się tobą

CGae
FCGCG

Idę dołem a ty górą
Jestem słońcem ty wichurą
Ogniem ja, wodą ty
Śmiechem ja, ty ronisz łzy

Byłaś jak wielkie światło w te smutną noc
Jak wielkie szczęście co zesał mi los
Lecz nie na długo było cieszyć się nam
Te klótnie bez sensu, skąd jak to znam

I tłumaczyłem jej jak naprawdę jest
Że mam swój świat a w nim setki swoich spraw
A moje gwiazdy to z daleka do mnie lśnią
I śmiechem i łzami witają mój bukowy dom

MADAME

Nikt nie zna ścieżek gwiazd; **a G**
Wybrańcem kto wśród nas? **e a**
Zapukał ktoś... **d**
To do mnie gość?! **C G**
Włączyłem się jak cień,
Czekałem na ten dzień;
Już stoisz w drzwiach...
Jak dziwny ptak.

Więc bardzo proszę wejść, **F G**
Tu siadaj, rozgość się **e a**
I zdradź mi kim tyś jest, **F**
Madame? **G**
Albo nie zdradzaj mi, **e a**
Lepiej nie mówmy nic, **G**
Lepiej nie mówmy nic... **F C**

Nieśmiało sunie brzask,
Zatrzymać chciałbym czas
Inaczej jest:
Czas musi biec...
Gdzieś w dali zapał kur:
Niemodny wdziewasz strój,
Znów stoisz w drzwiach...
Jak dziwny ptak.

Więc jednak musisz pójść,
Posyłasz mi przez próg
Ulotny uśmiech twój,
Madame.
Lecz będę czekać, przyjdź!
Gdy tylko zechcesz przyjdź!
Będziemy razem żyć!

MAJKA

Gdy jestem sam, myślami biegnę
Do mej najdroższej, jak rzeka wiernej

G e C D

Oo Majka, nie jestem Ciebie wart
Majka, zmieniłbym dla Ciebie cały świat

Choć dni mijają i czas ucieka
Ty jesteś wierna, wierna jak rzeka

Byłaś mą gwiazdą, byłaś mą wiosną
Sennym marzeniem, myślą radosną

Oddałbym wszystko, bo jesteś inna
Za jeden uśmiech, jedno spojrzenie

Miłość tak wierna już się skończyła
Bo przecież Majka mnie zostawiła

MARCO POLO

Nasz "Marco Polo" to dzielny ship, e G D e
Największe fale brał. e G
W Australii będąc widziałem go, C e G D
Gdy w porcie przy kei stał. e D e

I urzekł mnie tak urodą swą,
Że zaciągnąłem się
I powiał wiatr, w dali zniknął ląd,
Mój dom i Australii brzeg.

„Marco Polo" e D C H 7
W królewskich liniach był. e D e
"Marco Polo" e D C H 7
Tysiące przebył mil. e D e

Na jednej z wysp za koralu sznur
Tubylec złoto dał
I poszli wszyscy w ten dziki kraj,
Bo złoto mieć każdy chciał.

I wielkie szczęście spotkało tych,
Co wyszli na ten brzeg,
Bo pełne złota ładownie są
I każdy bogaczem jest.

W powrotnej drodze tak szalał sztorm,
Że drzazgi poszły z rej,
A statek wciąż burtą wodę brał,
Do dna było coraz mniej.

Ładunek cały trza było nam
Do morza wrzucić tu,
Do lądu dojść i biedakiem być,
Ratować choć żywot swój.

MGŁA

Mgła okryła domy i ulice
Weszła między szpary w okiennice
Ja w mieszkaniu siedzę a za oknem
Rzeczy dzisiaj dzieją się okropne
Tam na plantach tuż obok cmentarza
Mąż żonie gębę wrzątkiem wyparza
Chyba pójdę tam ze swoją żoną
Ona także ma gębę niewyparzoną

a F E

Idę sobie a tu za zakrętem
Wampir dusi fajną babkę prętem
Taka kolej rzeczy już być musi
Wampir musi jedną babkę w roku zdusić
„Czemu babkę do muru przypierasz ”?
Pytam grzecznie damskiego wampira,
Czemu dzisiaj brudzisz swe paluszki?
Jak to, czemu przecież dzisiaj są Zaduszki

Jedna baba gada drugiej babie
Wsadziła we mgle do torby grabie
Chyba także całkiem przypadkowo
Wsadziła do torby bombę atomową
Teraz tam niejaki pan Drakula
Babę z bombą w torbie se przytula
Dracul wiele kobiet ma w rezerwie
Lecz ta świetnie dzisiaj go rozerwie

W gęstym mroku przy cmentarnej bramie
Kat straszliwie gościa kołem łamie
Kat straszliwie męczy się i poci
Gość wciąż dyszy, czyżby kat robotę sknocił?
Kat spoconą śrubę wciąż dokręca
Już nad gościem nie ma sił się znęcać
Nagle w mroku słyhać skargę gościa
„Nie wiem, czemu coś mnie dzisiaj łamie w kościach”

MLEKO

U nas się wody nie leje do mlek **GCC7**
Wypijesz mętne, lepiej smakuje **FDD7**
Nas się wody nie leje do mleka
U nas się mleko odwirowuje

Mleko zsiadając się ma naturę
Ujawniać prawdę tę dosadną,
Że wszystkie męty idą w górę
A przezroczyste spada na dno

Śmietana dla nas dla człowieka **GCC7**
Nie bywa w sklepach częściej niż trzeba **FDD7**
U nas się wody nie leje do mleka
U nas się wodę z mleka wylewa

MORSKIE OPowieŚCI

Kiedy rum zaszumi w głowie, cały świat nabiera treści,
Wtedy chętnie słucha człowiek morskich opowieści.

a G
a C G a

Hej - ha! Kolejkę nalej! Hej - ha! Kielichy wzniesie!
To zrobi doskonale morskim opowieściom.

Kto chce - to niechaj słucha, kto nie chce - niech nie słucha,
Jak balsamem są dla ucha morskie opowieści.

Łajba to jest morski statek, sztorm to wiatr co dmucha z gestem,
Cierpi kraj na niedostatek morskich opowieści.

Pływał raz marynarz, który żywił się wyłącznie pieprzem,
Sypał pieprz do konfitury i do zupy mlecznej.

Był na "Lwowie" młodszy majtek - czort nie człowiek, bestia taka,
Że sam kręcił kabestanem i to bez handszpaką.

Gdy spod Helu raz dmuchało, żagle zdarła moc nadludzka
Patrząc w koję mi przywiało nagą babę z Pucka.

Kto chce - to niechaj wierzy, kto nie chce - niech nie wierzy
Nam na tym nie zależy, więc wypijmy jeszcze.

Od Falklandu-śmy płynęli, doskonale brała ryba
Mogłeś wtedy złapać wędką nawet wieloryba.

Rudy Joe, kiedy popił, robił bardzo głupie miny
Albo skakał też do wody i gonił rekiny.

Kuchnia nasza jest wspaniała, czterech już do morza wnieśli,
Pozostałych zaś latryna nie może pomieścić.

Niech drżą gitary struny, niech wiatr grzywacze pieści
Niech znów popłyną ku nam morskie opowieści.

MURY

On natchniony i młody był,	e H7 e
Ich nie policzyłby nikt	H7
On dodawał pieśnią sił,	C H7 C
Śpiewał, że blisko już świt.	H7 e
Świec tysiące palili mu,	e H7 e
Znad głów podnosił się dym,	H7
Śpiewał, że czas by runął mur...	C H7 C
Oni śpiewali wraz z nim:	H7 e

Wyrwij murom zęby krat!	H7 e
Zerwij kajdany, połam bat!	H7 e
A mury runą, runą, runą	a e
I pogrzebią stary świat! [x2]	H7 e

Wkrótce na pamięć znali pieśń
I sama melodia bez słów
Niosła ze sobą starą treść.
Dreszcze na wskroś serc i głów.
Śpiewali wiec, klaskali w rytm,
Jak wystrzał poklask ich brzmiał,
I ciążył łańcuch, zwlekał świt...
A on wciąż śpiewał i grał:

Aż zobaczyli ilu ich,
poculi siłę i czas,
I z pieśnią, że już blisko świt
szli ulicami miast;
Zwalali pomniki i rwali bruk:
- Ten z nami! Ten przeciw nam!
Kto sam - ten nasz najgorszy wróg!
A śpiewak także był sam.

Patrzył na równy tłumów marsz,
Milczał wsluchany w kroków huk,
A mury rosty, rosty, rosty
łańcuch kołysał się u nóg...

NADZIEJA

Spróbuj powiedzieć to, nim uwierzysz że **a G**
Nie warto mówić Kocham **d**
Spróbuj uczynić gest, nim uwierzysz że **a G**
Nic nie warto robić **d**

Nic naprawdę nic nie pomoże **a G d**
Jeśli ty nie pomożesz dziś miłości **a G d**

Musisz odnaleźć nadzieję
I nie ważne że nazwą cię głupcem
Musisz pozwolić by sny
Sprawiły byś pamiętał że

Nic naprawdę nic nie pomoże
Jeśli ty nie pomożesz dziś miłości

Moja i Twoja nadzieja **a G F**
Uczyni realnym krok w chmurach **a G F G**
Moja i Twoja nadzieja
Pozwoli uczynić cuda

NA JEDNEJ Z DZIKICH PLAŻ

Samochód w deszczu stał, **C a**
Radio przestało grać,
Dotknąłem kolan twych,
Nie liczyliśmy gwiazd...

Lubiła tańczyć pełna radości tak, **F G**
Ciągle goniła wiatr. **e a**
Spragniona życia wciąż zawsze gubiła coś,
Nie chciała nic.
Nie rozumiałem, kiedy mówiła mi:
„Dzisiaj ostatni raz
Zatańczmy, proszę, tak, jak gdyby umarł czas”...
Mówiła mi... **A**

Mieliśmy wiecznie trwać
Na jednej z dzikich plaż
Chciałem ze wszystkich sił
Pozostać z tobą tam

NAJEMNICY

W dżungli Katangi i w bagnach Konga, E A E H
W stepach Jemenu, piaskach Sudanu
Gdzie śmierć swe żniwo zbiera codziennie
walczą psy wojny najemni żołnierze

Czerwone łuny na niebie, czarna dokoła noc
I naprzód wciąż naprzód najemni żołnierze
I viva la guerra, viva la mort
Viva la guerra, viva la mort

Gdy huczą działa, świszczą pociski
Gdy Serce wali jak opętane
Brudni od kurzu od potu ciemni
walczą psy wojny najemni żołnierze

Dla tych co w piaskach Zambii i Konga
I dla tych, co w bezimiennych grobach
Dla wszystkich, którzy polegli w walce
Bóg wojny wieniec laurowy niesie

Gdy przy ognisku wieczorem siądą
I stare dzieje wspominać zaczną
Uśmiech rozjaśni zmęczone twarze
Gdy z bronią w ręku wśród dżungli zasną.

NA PÓLNOCY

Na północy - pojezierze, **a E**
Na południu - góry, las. **E a**
Jak to dobrze być harcerzem,
Na wędrówkach spędzać czas.

Hej las - mówię wam **d**
Szumi las - mówię wam, **a**
A w lesie - mówię wam - sosenka. **E a**
Spodobała mi się jeden raz **d a**
Harcerka Marysieńka **E a**

Biała fala łódkę niosła,
Niosła łódkę w siną dal.
A on zamiast trzymać wiosła,
Objął ją i śpiewał tak:

Całuj mocno, całuj szczerze,
Całuj ile siły masz,
Może wtedy ci uwierzę,
Że prawdziwą miłość znasz.

NASZA KLASA

Co się stało z naszą klasą? Pyta Adam w Tel-Avivie **d A7**
Ciężko sprostać takim czasom, ciężko w ogóle żyć uczciwie **d A7**
Co się stało z naszą klasą? Wojtek w Szwecji w porno-klubie **F g6 A**
Pisze: dobrze mi tu płacą za to, co i tak wszak lubię **d A7**
Za to, co i tak wszak lubię... **d g6 A7 d**

Kaśka z Piotrkim są w Kanadzie, bo tam mają perspektywy
Staszek w Stanach sobie radzi, Paweł do Paryża przywykł
Gośka z Przemkiem ledwie przędą - w maju będzie trzeci bachor
Próżno skarżą się urzędowi, że też chcieliby na Zachód
Że też chcieliby na Zachód...

Za to Magda jest w Madrycie i wychodzi za Hiszpana
Maciek w grudniu stracił życie, gdy chodzili po mieszkaniach
Janusz, ten co zawiść budził, że go każda fala niesie
Jest chirurgiem - leczy ludzi, ale brat mu się powiesił
Ale brat mu się powiesił...

Marek siedzi za odmowę, bo nie strzelał do Michała
A ja piszę ich historię - i to już jest klasa cała
Jeszcze Filip - fizyk w Moskwie, dziś nagrody różne zbiera
Jeździ kiedy chce do Polski, był przyjęty przez premiera
Był przyjęty przez premiera...

Odnalazłem klasę całą - na wygnaniu, w kraju, w grobie
Ale coś się pozmieniało: każdy sobie żywot skrobie
Odnalazłem całą klasę, wyrośniętą i dojrzałą
Rozdrapałem młodość naszą, lecz za bardzo nie bolało
Lecz za bardzo nie bolało...

Już nie chłopcy, lecz mężczyźni, już kobiety, nie dziewczyny
Młodość szybko się zablizni, nie ma w tym niczyjej winy
Wszyscy są odpowiedzialni, wszyscy mają w życiu cele
Wszyscy w miarę są normalni, ale przecież to niewiele
Ale przecież to niewiele...

Nie wiem sam, co mi się marzy, jaka z gwiazd nade mną świeci
Gdy wśród tych nieobcych twarzy szukam ciągle twarzy dzieci
Czemu wciąż przez ramię zerkam, choć nie woła nikt: "kolego!"
Że ktoś ze mną zagra w berka, lub przynajmniej w chowanego
Lub przynajmniej w chowanego...

Własne pędy, własne liście zapuszczamy każdy sobie
I korzenie oczywiście na wygnaniu, w kraju, w grobie
W dół, na boki, wzwyż ku słońcu, na stracenie, w prawo, w lewo
Kto pamięta, że to w końcu jedno i to samo drzewo...

NASZE PRZEBUDZENIE

Słuchać w pełnym słońcu, jak pulsuje ziemia **C G d a**
Uspokoić swoje serce, niczego już nie zmieniać
I uwierzyć w siebie, porzucając sny
A twój bunt przemija, a nie ty.

Nie wiesz **C**
Nie wiesz **G**
Nie rozumiesz nic **d a**

Widzieć parę bobrów przytulonych nad potokiem
Nie zabijać ich więcej, cieszyć się widokiem
Nie wyjadać ich wnętrzności, nie wchodzić w ich skórę
Stępić w sobie instynkt łowcy, wtopić w naturę.

Wybrać to co dobre, z mądrych starych ksiąg
Uszanować swoją godność, doceniając ją
A gdy wreszcie uda się, własne zło pokonać
Żeby zawsze mieć przy sobie, czyjeś ramiona.

Wyczuć taką chwilę w której kocha się życie
I móc w niej być stale na wieczność w zachwycie
W pełnym słońcu dumnie, na własnych nogach
Może wtedy będzie można ujrzeć uśmiech Boga.

Przejść wielką rzekę **F C**
Bez bólu i wyrzeczeń **d a**

NIEBIESKA PIOSENKA

Kto wstawi się za nami,
U Pana, co drogami
Krętymi każe iść?

C G
a e
F C F G

Kto nas usprawiedliwi,
Gdy Pan się będzie dziwił,
Że to już właśnie my?

Ja wstawię się za tobą
I z podniesioną głową
Dziękował będę, że

Pan dał mi właśnie ciebie
W radości i w potrzebie,
Na lepsze i na złe.

A ty choć powiedz słowo,
Że zawsze byłem z tobą,
Bo chciałem tak i już.

I razem chleb jedliśmy,
I równym krokiem szliśmy
Wśród wichrów, pośród burz.

Ty wciąż mnie ratowałaś,
Za rękę mnie trzymałaś,
Gdy z drogi chciałem zejść.

A ja otuchy krople,
Gdy oczy miałaś mokre,
Nieraz musiałem nieść.

I tak będziemy stali,
Aż w tej niebieskiej Sali
Do walca zacząć grać.

D A
h fis
G D G A

Ja wtedy z pierwszym taktem
Poproszę cię i raptem
Zacniemy wirować,
Wolniutko walcować

I kręcąc się kręcić -
Na palcach, na pięcie,
Troszeczkę bezmyślnie -
Jak wiosną przebiśnieg.

Ty - nieco szalona,
Cóż, żona to żona.
I w mojej twa ręka,
Niebieska piosenka,
Za serca nas chwyta
Niebieska muzyka.

NIE CHODŹ TAM

Tak smutno patrzysz przez otwarte okno, a C
Już się latarnie w mieście zapalają a C
I nic nie mówisz, patrzysz tylko w dół a d G
Nie chodź tam, gdzie uliczny obcy tłum. C G C

Usiądź tu obok mnie w fotelu F G C
Słonecznikowe pestki gryź F G C
A ja piosenkę ci zaśpiewam F E a
Tę której słuchać chciałybyś F G C
Nie strącaj z biurka kałamarnic F G C
Nie zrywaj z kalendarza dni F G C
Jeśli nie lubisz tej piosenki F E a
Inną ładniejszą zagram ci. F G C

Zasnęło słońce gdzieś za antenami
Wyłączą kody z piwnic i śmietników
Zadzwoił tramwaj, już ostatni kurs,
Nie chodź tam, puste place, zniknął tłum.

A kiedy przyjdiesz do mnie znów pojutrze
Popatrzysz smutno przez okno otwarte
Wysłuchasz się w miasta przedwieczorny tłum
Powie ci: Nie chodź tam, gdzie obcy tłum.

NIE JESTEŚMY CZERWONYMI PIONIERAMI

Nie jesteście czerwonymi pionierami	a E a
Choć wielu za takich nas ma	C G C
My jesteście polskimi harcerzami	d G C E a
Błędny rycerzami w kręgu zła	d E a

W czas wrześniey dziewczęta w mundurach
Niosły uśmiech dla rannych żołnierzy
A na Śląsku ciągle pamiętają
Męstwo Druhen ginących na wieży

Każdy słyszał o Szarych Szeregach
Parasolu i powstańczych dniach
O walczących wśród ruin harcerzach
Młodych druhach z szeregow AK

Lecz za krew przelaną w czasie wojny
Wielu druhów pozbawiono praw
A za krzyż noszony na mundurze
Kopano i bito w twarz

Nam kazali nosić krwawe chusty
trójpromienne znaczki z czuwaj
Lecz niedługo trwały te zapusty
Umarł Stalin i zmienił się świat

Znów powrócił stary Krzyż Harcerski
Choć idee inne były już
Pierwszy krok wydawał się zwycięski
Nikt nie słyszał nadchodzących burz

Nowe znaki i nowe mundury
Nowy program wypaczana i nas
Demagogia, polityka, bzdury
A nad głową transparentów las

Wreszcie nadszedł rok osiemdziesiąty
W nasze prawa trzeba znów uwierzyć
Jak starym ludziom którzy mówią
Że znów widzą prawdziwych harcerzy

I choć przeszły odnowy godziny
Chociaż znowu gotuje się świat
Nie zdradzimy już nigdy swych idei
Kształtowanych przez 70 lat

Nie będziemy czerwonymi pionierami
Chociaż wielu chce by było tak
My będziemy polskimi harcerzami
Jak ojcowie nasi za swych lat

NIEMANIE

Kolejny przedmiot wyrzucam a e
Rozstają się z kolejną rzeczą G D
Mnie takie rzeczy lecą
Że rzeczy oknem lecą a ściany pustką świecą

I sam z jedną świecą w pokoju
Cienie drżą płaskie na ekranie ściany
A tylko mój cień, a tylko świecy cień
Kiwam się powoli śpiewając ze świeczką w pokoju

Mniej mam i mniemam że nie mam ja mienia
Mnie nie omamia mania mania mniemania
Ja mam imię a nie... nie mienienie się mianem
Ja manie mam na "nie" a me imię – Niemanie ://

Wyrzucam ubranie ostatnie me manie
A teraz mnie w ciele bardzo bardzo bardzo wiele
Topnienia potrzeba materii ponieważ
Płomieniem ogrzewam me całe niemienie

Bo ja mniej mam i mniemam...(x2)

Płomień, cztery ściany
Wosk, knot i ja nieubrany
Ta chwila się stała
Ja wychodzę z ciała (x2)

Bo ja mniej mam i mniemam...(x2)

Patrzę w telewizor coraz bardziej się boję
Tych co nienawidzą lęku swego nie ukoję
Posiadanie bycie w stanie wiecznego nienasycenia
A przedmioty to kłopoty posiadanie stan więzienia
Rzeczy tyle gromadzenia i potrzeba obronienia
Swej własności od tych gości tych co biegną od wolności
Coraz dalej a ja wcale nie odczuwam tego dreszczu

Ku wolności biec chcę stale oto sens jest mego questu

Rzeczy posiadanie rodzi w końcu pytanie

Jaki ma to sens, czy istnieje zatrzymanie?

Myślę że nie, a nie tylko ja mam takie zdanie

Mają ludzie z którymi mnie łączy tej muzyki granie

Masz mą miłość Boże, Panie, dzięki Ci za dźwięki grane

Za muzykę narkotykiem ona jest na posiadanie

Kocham Ciebie, śpiewam siebie, jestem vege, śpiewam rege

Duszę swoją zbawiam, tuszę ze przysparzam wam ja wzruszeń

NIEPOŻEGNANIE

A widzisz, mówiłem ci, że już widziałem to wcześniej. **D A**
W melodii, czy w tekście, słyszałem na mieście. **G**
A także i w takim kontekście,
W zwierzeniach przyjaciół - bolało mnie, wierście.
A może sto razy już o tym słyszałeś.
Scenariusz, co zrobisz, gdy przyjdzie już miałeś.
I przyszło, tak wyszło. Więc takie to wszystko?
Naprawdę, to lecisz, a krawędź jest blisko.

Po raz ostatni zdołałem uwierzyć, **h A G**
Że władzę nad tym jakąś mam. **G h**
Przychodzą w nocy, a rano się leży,
By nie zacząć dnia.
Nieuwolnienie, niepożegnanie,
Więc znowu mnie masz.
Zwlekaj się z wyra i zrób se śniadanie. Radę dasz.

A widzisz, mówiłem ci, że już widziałem to wcześniej.
Jest wszędzie - nie widzieć to śmieszne.
I takie to rzeczy ja o tym słyszałem,
Że chciałem, że chciałem. Na maxa chciałem.
Gdy przyszło, tak wyszło, wyrzuciło wszystko.
Za silne ognisko, by oprzeć się błyskom.
I przysło oczekiwanie, bo to dawanie.
I tylko dawanie, na maxa dawanie.

Wstałem znów dzisiaj ze zgarbionym plecem
I nura w działanie, zanim się rozleczę.
Z rozkminek nie skleczę, nic więcej się nie da.
W kominiek się gapię i dokładam drzewa.
I patrzę się w siebie i liczę płomienie,
A wiosna coś długo zamula pod śniegiem.
Choć temat czajony już we wszystkie strony,
Wciąż proszę o więcej. W dłoni trzymam serce.

NIE ROZDZIOBIĄ NAS KRUKI

Nie rozdziobią nas kruki	D A h G
ni wrony, ani nic!	Fis e A
Nie rozszarpią na sztuki	D A h G
Poezji wściekłe kły!	D A G

Ruszaj się, Bruno, idziemy na piwo;	Fis h
Niechybnie brakuje tam nas!	G D A
Od stania w miejscu niejeden już zginął,	Fis h
Niejeden zginął już kwiat!	G D A D

Nie omami nas forsa
ni sławy pusty dźwięk!
inną ścigamy postać:
Realnej zjawy tren!

Nie zdechniemy tak szybko,
Jak sobie roi śmierć!
Ziemia dla nas za płytka,
Fruniemy w góry gdzieś!

NIE WIEM

Nie wiem, nie wiem co prawdą jest, co złudzeniem **C**
Co dobrem jest jeszcze, a co już złem **C d**
W co jeszcze można wierzyć, w co już nie... **F C**

Nie wiem, nie wiem **C**
Czy wszystko mieć, czy nic nie mieć **C**
Czy ważne jest to co wiem czy co mam **C d**
Czy jedno drugim się zastąpić da **F C**

Sen nie chce do mnie dziś przyjść **C d**
Na słomiance u drzwi Księżyc przysiadł jak kot **F C**
Świat taki prosty za dnia zbyt zawity się stał **d F**
W tę bezsenną noc **C**

Nie wiem, nie wiem
Za mało chcę czy za wiele
Szeroki świat wcale nie nęci mnie
Do Tomaszowa wpadłabym na dzień

Nie wiem, nie wiem
Dla innych żyć czy dla siebie
Czy ludzkich spraw bagaż brać wciąż na grzbiet
Czy własnym życiem wreszcie zająć się

NOC ALBO OCZEKIWANIE NA ŚNIADANIE

Ty się pochyl róża - bóg	a e / d a
Ty się do mnie pochyl	a e / d a
I na ucho jak kolczyk róża – bóg	G a / C d
A, a, a...	G a G a / C d C d

Moje ucho ma dzban
Z niego pić tylko Tobie nikomu
A Twój kolczyk jak ucho ma dzban
A, a, a...

O modlitwę mnie wabisz
O zwabisz-że błysk noża
W najpiękniejsze serce kozy
A, a, a...

Z Tobą czystość zachować to gorzej
Każdy lew by się spalił już dawno
Las popiołów z jego grzywy, nic więcej
A, a, a...

Ty się pochyl róża - bóg
Ty się do mnie pochyl we mnie
Wytryśniemy jak słońce wytryśnie
A, a, a...

OPADŁY MGŁY, WSTAJE NOWY DZIEŃ

Opadły mgły i miasto ze snu się budzi, C F/G C
Górami czmycha już noc C G/G D
Ktoś tam cicho czeka, by ktoś powrócił; C F/G C
Do gwiazd jest bliżej niż krok! C G/G D
Pies się włóczy pod murami bezdomny; C F/G C
Niesie się tęsknota czyjaś na świata cztery strony! C G C/G D G

A Ziemia toczy, toczy swój garb uroczy; C F/G C
Toczy, toczy się los! C G/G D
A Ziemia toczy, toczy swój garb uroczy;
Toczy, toczy się los!

Ty, co płaczesz, ażeby śmiać mógł się ktoś
Już dość! Już dość! Już dość!
Odpędź czarne myśli! Dość już twoich łez!
Niech to wszystko przepadnie we mgłę!

Bo nowy dzień wstaje, C/G
Bo nowy dzień wstaje, F/C
Nowy dzień! C G/G D
Bo nowy dzień wstaje, C/G
Bo nowy dzień wstaje, F/C
Nowy dzień! C G/G D
Bo wstaje nowy dzień C/G

Z dusznego snu już miasto się wynurza,
Słońce wchodzi gdzieś tam,
Tramwaj na przystanku zakwitł jak róża;
Uchodzą cienie do bram!
Ciągną swoje wózki – dwukółki mleczarze,
Nad dachami snują się sny podlotków pełne marzeń!

A Ziemia toczy, toczy swój garb uroczy;
Toczy, toczy się los!
A Ziemia toczy, toczy swój garb uroczy;
Toczy, toczy się los!

Ty, co płaczesz, ażeby śmiać mógł się ktoś
Już dość! Już dość! Już dość!
Odpędź czarne myśli! Porzuć błędny wzrok!
Niech to wszystko zabierze już noc!

Bo nowy dzień wstaje,
Bo nowy dzień wstaje,
Nowy dzień!
Bo nowy dzień wstaje,
Bo nowy dzień wstaje,
Nowy dzień!
Bo wstaje nowy dzień.

ORŁA CIEŃ

Widziałam orła cień	F C
Do góry wzbił się niczym wiatr	F C
Niebo to jego świat	a F
Z obłokiem tańczył w świetle dnia	a G C

Słyszał ludzki szept
Krzyczał, że wolność domem jest
Nie ma końca drogi tej
I że nie wie co to gniew

Przemierzał życia sens
Skrzydłami witał każdy dzień
Zataczał lądy, morza łąz
Bez pamiętnie gasił gniew

Choć pamięć krótka jest
Zostawiła słów tych treść
Nie umknie jej już żaden gest
Żadna myśl i żaden sens

PAPUAS

Za górami, za lasami, żyła ludzi ciemna rasa
choć uboga urządziła raz wesele Papuasa

A A7 D fis
e A A7 D

I znów głos tam-tamów pójdzie w ruch
gości dziś weselny tłum, tańczy bingo na golasa
więc już zapanował pełen luz
z bębnów płynie słodki blues
zna bluesa wioska nasza

D fis
e A
D fis
e A

Wzniesiona w górę ręka kacyka
i gra muzyka, gra muzyka
pijana ziemia spod nóg umyka
Papuas żonie usta zatyka
-tyka,-tyka...

D
fis
e
A

Już czas - krwiożerczy instynkt płonie w nas
na białych zapolujmy wraz
dla jadłospisu to okrasa
więc dziś jest na stole pełno miejsc
znów na tydzień kryzys przysł
w końcu wesele Papuasa

Już świt i szaman z panną młodą znikł
powietrze przeszył wściekły ryk
wtem groźnie błysnął w rękę tasak
I znów głos tam-tamów pójdzie w ruch
nadciągnie wojowników tłum
zaludni się wojenna trasa

PECHOWY DZIEŃ

Wiatr przystojny w garniturze **D**
Chciał podobać się złej chmurze **a**
Chmura w złości deszczem go przepędza **G D**
Wiatr się schował w jakimś oknie
Jest szczęśliwy, że nie moknie
A miał przecież chmurze być za męża

Lecz nie jest źle, **F C**
Mogło być gorzej, **A7 d**
Czasem w życiu zdarza się **F C**
Pechowy dzień **D**

Wiatr szczęśliwy w wolnym stanie
Zawsze stać go na zawianie
Zawsze stać go na samotny spacer
A niejedna chmura teraz
Kocha, cierpi i umiera
Mówiąc: „Wietrze mogło być inaczej...”

PEGGY BROWN

O Peggy Brown, o Peggy Brown
kto Ciebie ukochać będzie umiał

a G
C F

Ja tyle o tym wciąż myślę
to ciemnowłosa dziewczyna
choć nie chce dać czego proszę
w oddali od siebie mnie trzyma
Choć nie chce moich przysięg
nie słyszy nawet swej dumy, o nie

O Peggy Brown...

Jej głos jest dla mnie muzyką
pulsuje jak ciche echo
Jej twarde białe piersi
mleczniejsze są niż jej mleko
Jej suknia z miękkiej tafty
dziś skromnie opuszczona

O Peggy Brown...

Nocami w samotności
Rozpustny sen wiedziałem
Żeśmy w jednym łóżku
Spojeni ciało z ciałem
Ale tym snem najśmielszym
Tweju dumy nie urażę, o nie

PEJZAŻE HARASYMOWICZOWSKIE

Kiedy stałem w przedświcie a Synaj	G D
Prawdę głosił przez trąby wiatru	C e
Zasmerczyły się chmury igliwiem	G D
Bure świerki o góry wsparte	e C D

I na niebie byłem ja jeden
Plotąc pieśni w warkocze bukowe
I schodziłem na ziemię za kwestą
Przez skrzydlącą się bramę Lackowej

I był Beskid i były słowa	G C G
Zanurzone po pępki w cerkwi baniach	G C D
Rozłożyście złotych	D
Smagających się wiatrem do krwi	C D G

Moje myśli biegały końmi
Po niebieskich mokrych połoninach
I modliłem się złożywszy dłonie
Do gór, do madonny brunatnolicej

A gdy serce kroplami tęsknoty
Jęło spadać na góry sine
Czarodziejskim kwiatem paproci
Rozgwieździła się bukowina

PIEKARNIK

Rozwaliło mi piekarnik rozwaliło... **a**
Coś zrobiła ty rozwalająca siło ? **F**
Jak jest zbudowany świat? **G**
Stał piekarnik tyle lat... **C**
Z piekarnikiem teraz bez, **a**
Nie powstrzymam się od łez...

Rozwaliło mi piekarnik w moim domu...
Choć nic złego nie uczyniłbym nikomu.
Nikt nie mówił o mnie źle,
Nikt nie denerwował się.
Komu jestem winien co?
Że spotkało mnie to zło?

Komu jestem winien co?
że spotkało mnie to zło?

PIEŚŃ WIELORYBNIKÓW

Nasz „Diament” prawie gotów już, **a e**
W cieśninach nie ma kry.
Na kei piękne panny stoją,
W oczach błyszczą łzy. **d e a**
Kapitan w niebo wlepia wzrok,
Ruszamy lada dzień.
Płyniemy tam gdzie słońca blask
Nie ma ci nocy cień.

A więc krzycz och! Och! **a e a**
Odwagę w sercu miej **a e a**
Wielorybów cielska groźne są, **a C G**
Lecz dostaniemy je. **F e a**

Ej panno, po co łzy,
Nic nie zatrzyma mnie,
Bo prędeż w wodach kwiat zakwitnie,
Niż wycofam się.
No nie płacz, wrócę tu,
Nasz los nie taki zły,
Bo da dukatów wór za tran
I wielorybie kły.

Na deku stary wachał wiatr,
Lunetę w ręku miał.
Na łodzi, co zwiślały już
Z harpunem każdy stał.
Dmucha tu i dmucha tam
Ogromne stado w krąg.
Harpuny, wiosła, liny brać
I ciągnij brachu ciąg!

I dla wieloryba już **a e a**
Ostatni to dzień, **a e a**
Bo śmiały harpunnik **a C G**
uderza weń... **F e a**

PIEŚŃ XXIX

Całe życie w niebo idzie	D2
Mój połoniński pochód	C7+
I buki srebrni jeźdźcy	G6
Nad nimi wiosny sokół	D2
I nadał tamtej połoniny wiatr	
I chmur wiosennych grzywy	
I na chorągwi wspomnień twarz	
Z włosami wiejącymi	

Jak ciała nasze w mrocznym rytmie	D
Wznosiły się góry opadały	C
Tak dzieje się gdy wiosna przyjdzie	G
Wypala miłość stare trawy	D

Całe życie w niebo idzie
Mój połoniński pochód
I buki srebrni jeźdźcy
Nad nimi wiosny sokół
Jak popiół rozwiały się grzechy
W ciszy ktoś zawilce zasiał
I tylko grzmią włosy przestrzeni
W wielkich oknach mego świata

PIOSENKA KAŻDEGO HARCERZA

Chcesz dotrzeć na szczyt **G**
Pracuj nad sobą **D**
Harcerz musi mieć więcej **C**
Zalet niżli wad **G D**
Dobre słowa, myśli, czyny
Pomogą się unieść
Ponad własne słabości
Aż do samych gwiazd

Jesteśmy, żeby służyć **G D**
Chociaż wielu z nas **C**
Ma bardzo mało lat **GD**
Żyjemy, aby zmieniać
Po harcersku jak sam B. P.
Wciąż na lesze świat

Harcerz wiedzieć chce więcej niż wie
I więcej umieć
Służba Bogu, Polsce, ludziom
Nasz powszedni chleb
Czasem bywa, że nawet i on
Gorzko smakuje
Jednak wszyscy harcerze
Dobrze wiedzą że

Siłą naszą jest braterstwo
I wiara w ideał
Radość życia, którą nosi
W sercu każdy z nas
I przyroda, którą się
Tak bardzo miłuje
Oddech wiatru, jasne słońce
Ziemia, woda, las

PLASTELINA

Zbudowałam sobie domek z niewidzialnej plasteliny
Dwa okienka, dwa kominy z niewidzialnej plasteliny
Ulepiłam kwiatki-bratki z niewidzialnej plasteliny
A dla taty krawat w ciapki z niewidzialnej plasteliny

A E
fis E

Na, na, na ...

Ulepiłam sobie pieska, mięciutkiego z czarnym pyszczkiem
Lalki: Kasię i Tereskę i pistolet i siostrzyczkę
Nameńczyłam się ogromnie, stłukłam łokieć, zbiłam szklanę
Mama, tata, chodźcie do mnie! mam tu dla was niespodziankę!!!

Zbudowałam sobie szkołę z niewidzialnej plasteliny
Podłożyłam pod nią bombę i wszystkie radzieckie miny
I nastąpił wielki wybuch, pękły szyby w wszystkich oknach
No i teraz, nie wiem czemu, jestem tak dziwnie radosna!

Czemu wszyscy się gapicie, czemu jest bez klamek chata?!
Czyście nigdy nie widzieli takiego jak ja wariata?!
Czemu ręce mi wiążecie i zdziwione macie miny?
Czyście nigdy nie widzieli niewidzialnej plasteliny?

POD KĄTEM OSTRYM

Dom mój ostatnio	C F
Ledwo stał na nogach	G a
Stół nawet przechylał się	B F
Kiedy jadłem obiad	C G

Podłoga grzbiet prężyła
Klepki aż trzeszczały
Jakoś tak nie mogłem
Złapać równowagi

Przechylił się mrocznie
Mój dom na chwilę
I mieszkałem kątem
Na równi pochyłej

Dobrze że wróciłaś
Kwiaty w wazonie
Znów oswojone
Cicho piją wodę (cała zwrotka x5)

POEZJA

Ty przychodzisz jak noc majowa, **cis gis**
Biała noc, noc uśpiona w jaśminie, **A H**
I jaśminem pachną twoje słowa,
I księżycem sen srebrny płynie,

Płyniesz cicha przez noce bezsenne
- cichą nocą tak liście szeleszczą -
Szepczesz sny, szepczesz słowa tajemne,
W słowach cichych skąpana jak w deszczu...

To za mało! Za mało! Za mało!
Twoje słowa tumanią i kłamią!
Piersiom żywych daj oddech zapału,
Wiew szeroki i skrzydła do ramion!

Nam te słowa ciche nie starczą.
Marne słowa. I błahe. I zimne.
Ty masz werbel nam zagrać do marszu!
Smagać słowem! Bić pieśnią! Wznieść hymnem!

Jest gdzieś radość ludzka, zwyczajna,
jest gdzieś jasne i piękne życie. -
Powszedniego chleba słów daj nam
I stań przy nas, i rozkaż - bić się!

Niepotrzebne nam białe westalki,
Noc nie zdławi świętego ognia -
Bądź jak sztandar rozwiany wśród walki,
Bądź jak w wichrze wzniesiona pochodnia!

Odmień, odmień nam słowa na wargach,
Naucz śpiewać płomienniejszy i prościej,
Niech nas miłość ogromna potarga,
Więcej bólu i więcej radości!

Jeśli w pieśni potrzebna ci harfa,
Jeśli harfa ma zakląć pioruny,
Rozkaż żyły na struny wyszarpać
I naciągać, i trącać jak struny.

Trzeba pieśnią bić aż do śmierci,
Trzeba głużyć w ciemnościach syk węży.
Jest gdzieś życie piękniejsze od wierszy.
I jest miłość. I ona zwycięży.

Wtenczas daj nam, poezjo, najprostsze
Ze słów prostych i z cichych - najcichsze,
A umarłych w wieczności rozpostrzyj
Jak chorągwie podarte na wicherze.

/sł. W Broniewski/

POŁONINY NIEBIESKIE

Gdy nie zostanie po mnie nic	C F7+ C F7+
Oprócz pożółkłych fotografii	C F7+ C F7+
Błękitny mnie przywita świt	e F G [G,G,A,H,C]
W miejscu co nie ma go na mapie	C F7+ C F7+

A kiedy sypną na mnie piach
Gdy mnie przykryją cztery deski
To pójdę tam gdzie wiedzie szlak
Na połoniny na niebieskie

Podwiezie mnie błękitny wóz
Ciągnięty przez błękitne konie
Przez świat błękitny będzie wiózł
Aż zaniebieszczy w dali błonie

Od zmartwień wolny i od trosk
Pójdę wygrzewać się na trawie
A czasem gdy mi przyjdzie chęć
Z góry na ziemię się pogapię

Popatrzę jak wśród smukłych malw
Wiatr w przedwieczornej ciszy kona
I tylko czasem będzie mi żal
Że trawa u Was tak zielona ...

POŁÓW

Kiedy morze burzy swój spokojny sen,
Białą grzywą wdziera się na ląd,
My, jak drzewa, sennie pochylamy się,
Wokół morza zacieśniamy krąg.

a C G / d C F G
a e a / d C d
a C e G / d C F G
a e a / d C d

Niespokojne nasze myśli
Szarpie wiatr, unosi prąd.
Pośród ryku wichrów, szalejących burz
Słychać pieśń o pracy rąk.

C G / F C
a G / d A
a C e G / d C F G
a e a / d C d

W lampie sennie skwierczy wielorybi tłuszcz,
Biały dym unosi wiatr.
Niespokojny przybój szarpie smukłą łódź,
Już na łowy ruszać czas.

W rozhukanej morskiej toni
Czai cielsko cenny łup.
Kiedy morzem pomknie zwinnej włóczni cień,
Biały narwal straci róg.

Wielki duchu oceanów
Nasze łodzie wiecznie chroń,
Myśliwemu kieruj w sieci cenny łup,
Celnie prowadź jego dłoń.

Groźną białą gór lodowych
Nie zwódź naszych morskich dróg.
Przed narwala strzeż ogonem,
Chroń od morsa groźnych kłów.

POSIEDZIMY JESZCZE TROCHĘ

Dzień znów kończy się śpiewem
Kładzie do snu swoje nuty
Ogień zaczyna grać piano
Cisza czeka na znak

e A/dis Gis
e A/dis Gis
D h/Cis b
C d e(DG)/H cis dis(Cis Fis)

Posiedzimy jeszcze trochę
Popleciemy coś trzy po trzy
Nim się żywe oczy iskier zamkną.
Posiedzimy jeszcze trochę
I pójdziemy w stronę nocy
Wygasimy dzień do końca ciszą.

G D/Fis Cis
e h/dis b
a e C H7 e/gis dis H B7 dis

Na posrebrzanej polanie
Noc położyła się w trawie
Gdzieś w rozpuszczonych jej włosach
Znowu snu nie odnajdę

POWROTY

Boje się nieba w twoich oczach **D**
Jeszcze drżysz ze zmęczenia i potu **G**
Świat chcesz dzielić na białe i czarne **A**
Miły boje się twoich powrotów **G D**

Drżysz jeszcze, oczy zamglone **G**
Zrobisz wszystko, o co proszę **A**
Muszę wierzyć przecież mnie kochasz **h**
Krótka chwila i wracasz **G**
Krótka chwila i wracasz **A**
Krótka chwila i wracasz na morze **G A D**

Boję się chmur nad twoim czołem
Kiedy ręce do krwi otarte
Dumnie kładziesz przede mną na stole
Miły boję się twoich powrotów

Boje się morza w twoich myślach
Kiedy jesteś do drogi już gotów
Leżysz przy mnie, oczy otwarte
Miły boję się twoich powrotów

POWRÓCISZ

Powrócisz znów **A**
Do tych jezior, lasów, łąk zielonych... **E**
Do miejsca gdzie, **fis**
Kiedyś obóz stał... **D**
Powrócisz, by
Wspomnieć te magiczne wspólne chwile,
Kiedy twój druh
Na gitarze grał...

I śpiewał pieśni, które wlatywały w serca,
Jak ptaki by w nich zagnieździć się,
Jak w drzewach zaplątane słowa oraz dźwięki
W pamięci twej już na zawsze są...

Powrócisz tam,
Gdzie spędziłeś swe najlepsze lata-
Beztroskie jak
Nigdy w życiu już...
Zanucisz sam
Tę melodię, którą wciąż pamiętasz.
Ale twój druh
Nie zaśpiewa znów...

Tych pieśni , które wszystkim wlatywały w serca,
Jak ptaki by w nich zagnieździć się
Jak w drzewach zaplątane słowa oraz dźwięki
W pamięci twej już na zawsze są

POŻEGNALNY TON

Morza i oceany grzmią	C G a F
Pieśni pożegnalnej ton.	C F G C
Jeszcze nieraz zobaczymy się,	C G a F
Czas stawiać żagle i z portu wyruszyć nam w rejs.	C G F G C

Chyba dobrze wiesz już jaką z dróg	C e
Popłyniesz kiedy serce rośnie ci nadzieją,	d F G
Że jeszcze są schowane gdzieś	F E7 a d
Nieznane lądy, które serce twe odmieniają.	C F G C

Chyba dobrze wiesz już jaką z dróg	C e
Wśród fal i białej piany statek twój popłynie,	d F G
A jeśli tak - spotkamy się	F E7 a d
Na jakiejś łajbie, którą szczęście swe odkryjesz.	C E G C

Morza i oceany grzmią.....

W kolorowych światłach keja lśni
I główki portu sennie mówią „do widzenia”,
A jutro, gdy nastanie świt,
W rejs wyruszymy, aby odkryć swe marzenia.

Nim ostatni akord wybrzmi już,
Na pustej scenie nieme staną mikrofony,
Ostatni raz śpiewamy dziś
Na pożegnanie wszystkim morzem urzeczonym.

POŻEGNANIE

La la la la la la la	G D G D
La la la la	G D Fis7
La la la la la la la la	h G D
La la la	Fis7

Może się spotkamy znów po kilku latach	h Fis A h
Może właśnie tutaj lub na końcu świata	G D Fis7
Będziesz wtedy inna - ja wciąż taki sam	G D Fis7 h
Może nam się uda zacząć jeszcze raz	G D Fis

Dzisiaj muszę odejść - już mnie nie zatrzymuj
Przez te wszystkie lata nic się nie zmieniło
Rozstawiłaś strażę wokół moich snów
Daj mi wreszcie spokój - dosyć mam już słów

Wrócę tu na pewno, gdy nadejdzie pora
Zapamiętaj tylko, co mówiłem wczoraj
Zapamiętaj tylko, że się nie zmieniłem
Myślę, co myślałem, wierzę w co wierzyłem

Wrócę, gdy zrozumiesz - już po kilku latach
Może właśnie tutaj będzie koniec świata
Będziesz wtedy inna - ja wciąż taki sam
Może nam się uda zacząć jeszcze raz...

POŻEGNANIE LIVERPOOLU

Żegnaj nam, dostojny, stary porcie,	C F C
Rzeko Mersey, żegnaj nam!	C G
Zaciągnąłem się na rejs do Kalifornii,	C F C
Byłem tam już nie jeden raz.	C G C

A więc żegnaj mi, kochana ma!	C G F C
Za chwilę wypłyniemy w długi rejs.	C G 7
Ile miesięcy cię nie będę widział, nie wiem sam,	C F C
Lecz pamiętać zawsze będę cię.	C G 7 C

Zaciągnąłem się na herbaciany kliper,
Dobry statek, choć sławę ma złą.
A że kapitanem jest tam stary Burgess,
Pływającym piekłem wszyscy go zwą.

Z kapitanem tym płynę już nie pierwszy raz,
Znamy się od wielu, wielu lat.
Jeśliś dobrym żeglarzem radę sobie dasz,
Jeśli nie toś cholernie wpadł.

Żegnaj nam, dostojny, stary porcie,
Rzeko Mersey, żegnaj nam!
Wypływamy już na rejs do Kalifornii,
Gdy wrócimy opowiemy wam...

PÓKI CZAS

Kiedy serce zamarznie już w nas **e**
Gdy nie chroni przed mrozem nasz dom **C**
Nie zapomnij o strunach, **D**
To na pewno się uda, to na pewno się uda. **C D e**
Ja zatańczę, a ty śpiewaj
Niech zaszumią wkoło drzewa
Niech nasz dom przypomni sobie
Kiedy życie tchnę, kiedy życie tchnę.

Póki jeszcze nas na to stać **C D**
Nie przestańmy się kochać i śmiać **G e**
Póki można inaczej, **C D**
To nie dajmy się rozpaczy, **G e**
Bo ta rozpacz wnuknie w nas **C D**
Może nam w ramiona wpaść **G e**
A jej uścisk jest jak **C D**
Pętla szubienicy! **e**

Śmieję się ze mną i tańcz
Póki zima trwa
Póki wiatr lodów nie przemieni
Myśl ze mną o lecie, myśl ze mną o lecie
Ja zaśpiewam a ty tańcz
Niechaj zima trwa
Niechaj iskra z ognia gra
My szukajmy dnia, my szukajmy dnia.

Bawię się z tobą w chowanego
Twarz masz jednak wciąż zmęczoną
Chowam ci się znów za kwiatek
Ty będziesz moją żoną
Przeczekamy srogie zimy
Zimy, wiosny i jesienie
Latem ruszać będę wciąż
Ja będę Twój mąż!

PRZECHYŁY

Pierwszy raz przy pełnym takielunku	e D e
Biorę ster i trzymam kurs na wiatr	e D e
I jest jak przy pierwszym pocałunku	a H7 e
W ustach sól, gorącej wody smak	a H7 e

Ohoho! Przechyły i przechyły	a H7 e
Ohoho! Za falą fala mknie	a H7 e
Ohoho! Trzymajcie się dziewczyny	a H7 e
Ale wiatr. Ósemka chyba dmie	a H7 e

Zwrot przez sztag: Ok. Zaraz zrobię
Słyszę jak kapitan cicho klnie
Gubię wiatr i zamiast w niego dziobem
To on mnie od tyłu - kumple w śmiech

Hej ty tam, za burtę wychylony
Tu naprawdę się nie ma z czego śmiać
Cicho siedź i lepiej proś Neptuna
Żeby coś nie spadło ci na kark

Krople mgły, w tęczowych kropel pyle
Tańczy jacht, po deskach sływa dzień
Jutro znów wypłynę, bo odkryłem
Że wciąż brzmi żeglarska stara pieśń.

PRZEZ ZAMIECIE I BURZE

Przez zamiecie i burze przejdą w szarym mundurze **a E a A7**
Tylko stopień się zmieni i sznur. **D G C A7**
Na rękawie zagości kilka nowych sprawności **d a**
A w podeszwach przybędzie nam dziur **E a**

Czas podkładkę podłóż, złote liście pomnoż
Tylko krzyż pozostanie ten sam.
Zżółkną w naszej kronice śnieżnobiałe stronice
Fotografie wyłuska ktoś z ram

Bluza w słońcu spłowieje, popiół z ogniska wywieje
Wtórzący w piosence nam wiatr
Plam na mapie zabraknie, barwa chusty wyblaknie
Wśród wędrówek od morza do Tatr

Za lat 10, 15 lub na trzydziestolecie
Za ćwierć wieku, a może za pół
Poszarpany przez deszcze, ciągle trwać będzie jeszcze
Nasz proporzec, odwieczny nasz druh.

PRZYJDZIE ROZSTAŃ CZAS

Przyjdzie rozstań czas	C D e
I nie będzie nas,	C D e
Na polanie tylko pozostanie	C D G e
Po ognisku ślad.	C D e

Zdartych głosów chór,
Źle złapany dur,
Warty w nocy, jej niebieskie oczy
Nie powrócą już.

Zarośnięty szlak,
Zapomniany rajd,
Schronisk pustych i harcerskiej chusty
Kiedyś będzie żal.

Czyjś zbłąkany głos
Do strumienia wpadł
Nad górami, białymi chmurami
Cicho śpiewa wiatr.

Gdzieś za rok za dwa
Przyjdzie spotkań czas
Złotych włosów, orzechowych oczu
Już nie będzie żal.

Gdzie ogniska blask
Stanie obóz nasz
Na polanie bratni krąg powstanie
Jak za dawnych lat.

PTAKI PTAKOM

Wybiegani, wysłuchani, wybawieni **D A D**
Siądźcie w koło do ogniska mego stóp **G A D**
Chcę powiedzieć wam o tamtej złej jesieni **G A D h**
Z której przyszedł ten harcerski leśny grób **G A**

Myśli mieli rozczochrane tak jak dzisiaj
I mundury te dzisiejsze mieli też
Lecz stanęli w pogotowiu, gdy padł wystrzał
I bronili tej najwyższej z wszystkich wież

Harcerze, którym słowa na ustach zamierały **D h G A**
Harcerki, którym uśmiech zabrał wojny czas **D h G A**
Jak ptaki po przestworzach lasu szybowały **G A D h**
By upaść jak puszczone bez pamięci głąz **G A**

Mogli odejść, mogli uciec w swoje jutro
Nikt by słowa wypowiedzieć nie był śmiały
Lecz zostali, chociaż było im tak trudno
Gdy za strzałem padał ciągle drugi strzał

To dla Polski tak czuwali dniem i nocą
Polski sztandar osłaniali piersią swą
I odeszli, kiedy wzięto ich przemocą
Aby w ziemię wtopić całą duszę swą

Niech im pokłon odda nasze pokolenie
Tym, co umrzeć tam musieli mimo snów
I gdy przyjdą, by podeptać wam marzenia
Polski sztandar osłonimy piersią swą

PUSZKIN

Co było, nie wróci	a
I szaty rozdzierać by próżno	E a
Cóż, każda epoka	C
Ma własny porządek i ład	G7 C A7
A przecież mi żal,	d
Że tu w drzwiach nie pojawi się Puszkina	d a
Tak chętnie bym dziś	a E
Choć na kwadrans na koniak z nim wpadł	E a [A7]

Dziś już nie musimy
Piechotą się wlec na spotkania
I tyle jest aut, i rakiety unoszą nas w dal
A przecież mi żal,
Że po Moskwie nie suną już sanie
I nie ma już sań, i nie będzie już nigdy, a żal

Podziwiam i wielbię mój wiek,
Wiek mego stwórcę i mistrza
Genialny mój wiek,
Piękny wiek pragnę cenić i czczyć
A przecież mi żal,
Że jak dawniej śnią nam się bożyszczka
I jakoś tak jest, że gotowiśmy czołem im bić

No cóż, nie na darmo
Zwycięstwem nasz szlak się uświetnił
I wszystko już jest, Cicha przystań, non-iron i wikt
A przecież mi żal,
Że nad naszym zwycięstwem niejednym
Górują cokoły, na których nie stoi już nikt

Co było nie wróci,
Wychodzę wieczorem na spacer
I nagle spojrzałem - na Arbat i - ach, co za gość!
Rzę konie u sań,
Aleksander Siergiejewicz przechadza się
Och, głowę bym dał,
Że już jutro wydarzy się coś.

REGULUS

Capoll

Gdy „Regulus” wychodził z Gdyni,	G/A
Jeden cel swojej drogi miał:	C/D
Byle tylko jakoś do Indii,	G/A
Jeszcze raz sobie radę dać...	a7 G/h7 A
Potem jeszcze raz cała naprzód,	e/fis
Dziobem zaryć się głęboko w piach-	a C/h D
Jak najtaniej ma odejść w niebyt,	G e/A fis
Wśród palników i tnących tarcz...	C G/D A

Nie w huku dział, nie zęby skał, nie morskie dno,	h7 a7 G/cis7 h7 A
Zaryte dziobem w piach, po prostu odchodzą na złom...	a7 C G/h7 D A

ORP „Gryf”, jak niebo jesienne,
Łatwo wtapiał się w tło morskich fal,
Každy kto wtedy służył na „Gryfie”,
Widział ile siły wciąż ma.
Pozostała banderka i znaczek
I przekleństwo na podły los...
Nie zasłużył na taki koniec:
Rozkaz, numer, łamane przez rok...

Kiedy z żadnej morskiej agencji
Nie odzywa się nikt ponad rok,
Znowu palić zaczyna więcej,
Coraz bardziej drażni go dom...
Nie chce wierzyć, że już go nie chcą,
Chociaż jeszcze tyle by mógł,
Prosto w serca otwartą ranę
Sypią emerytury sól...

ROMANS W DESZCZU

Spotkamy się na przystanku	G a7
W październikowy zmierzch	D G
I pójdziemy razem do parku	C9 A7
Przez błoto i deszcz	a6 D
Ja wezmę kurtkę z kapturem	G
A Ty gumowy płaszcz	a6
Jesień stanęła pod murem	G C9 A7
Zmęczoną i senna ma twarz	a6 D

Romans w deszczu	G
Takie mokre miłowanie	a6
Spacer w deszczu	D
Srebrnych kropel rachowanie	G C9 G
Mokre włosy, mokre oczy, mokre sny	G G7 C A7
Romans w deszczu ja i Ty	a6 D G (C G)

Tam przed nami pustą aleją
Mgła spaceruje blada
Mokre drzewa otula nie grzejąc
Na mokre twarze siada
Nawet liście już nie szeleszczą
Zwilgotniały deszcz je zamoczył
A Ty jesienią o zmierzchu
Masz wiosnę w oczach

RZEKA

Wysłuchany w twą cichą piosenkę	C F7 C F7
Wyszedłem na brzeg pierwszy raz.	C F7 e a
Wiedziałem już rzeko, że Kocham cię rzeko	F e a
Że odtąd pójdę z tobą.	F e d G [G7]
O, dobra rzeko,	C F7 C F7
O mądra wodo.	C e a C
Wiedziałaś gdzie stopy znużone prowadzić	F e a
Gdy sił już było brak.	F e d
Było brak.	G [C]
Wieże miast, łuny świateł.	
Ich oczy zszarzałe nie raz.	
Witały mnie pustką, żegnały milczeniem	
gdym stał się twoim nurtem	
Po dziś dzień z tobą rzeko.	
Gdzież począł, gdzie kres dał ci Bóg.	
Ach życia mi braknie, by szlak twój przemierzyć,	
by poznać twą melodię.	

SAMBARELLA

W taką słoneczną niedzielę
Zatańcz choć raz sambarellę
Uśmiech posyłasz mi z dala
Kołysz się, kołysz jak fala

D e
A D

Hej samba, samba, o sambarella,
Gra już orkiestra i dłużej się nie leń,
Samba, samba, o sambarella,
Kto nie zna Cię traci wiele

Jak na huśtawce płyniemy
Ledwo trzymamy się ziemi,
Uśmiech posyłasz mi z dala
Kołysz się, kołysz jak fala

Jak na huśtawce płyniemy
Ledwo trzymamy się ziemi,
O sambarello tej nocy
Raz jeszcze spojrzę Ci w oczy.

SEKRET KARDYNAŁA RICHELIEU

Niegdyś przyjaciel dobry mój	e
Dziś długów nie oddaje	a
Nic złego nie zrobiłem mu	e h
A on mnie nie poznaje	e h e

Innego znów za uszy
Ciągnąłem do matury
On w dyrektory ruszył
I patrzy na mnie z góry

Kardynała Richelieu sekret wam dziś zdradzę
Od przyjaciół Boże strzeż z wrogami sobie poradzę

Raz kumpel brał na raty
Adapter radio daczę
A ja będąc żyrantem
Do dziś te raty płacę

Przyjaciel miał trudności
Postawiłem go na nogi
On teraz mi z wdzięczności
Przyprawić pragnie rogi

Bo z przyjaciółmi często
Podobne są układy
Przyjaciel cię roluje
Nic na to nie poradzisz

Zjawisko dziś powszechne
Nie warto się tym smucić
Najlepiej się uśmiechnąć
I tak sobie zanucić

SEN KATARZYNY II

Na smyczy trzymam filozofów Europy **G D G**
Podparłam armią marmurowe Piotra stropy **G D e**
Mam psy, sokoły, konie - kocham łów szalenie **C D G**
A wokół same zające i jelenie **C D e**

Pałace stawiam, głowy ścinam **Fis h**
Kiedy mi przyjdzie na to chęć **Fis G D**
Mam biografów, portrecistów **C D e**
I jeszcze jedno pragnę mieć **C D G**

Stój Katarzyno! Koronę Carów **e H e H**
Sen taki jak ten może Ci z głowy zdjąć! **e a C D G**

Kobietą jestem ponad miarę swoich czasów
Nie bawią mnie umizgi bladych lowelasów
Ich miękkich palców dotyk budzi obrzydzenie
Już wolę łowić zające i jelenie
Ze wstydu potem ten i ów
Rzekł o mnie - Niewyżyta Niemra!
I pod batogiem nago biegł
Po śniegu dookoła Kremla!

Kochanka trzeba mi takiego jak imperium
Co by mnie brał tak jak ja daję - całą pełnią
Co by i władcy i poddańca był wcieleniem
I mi zastąpił zające i jelenie

Co by rozumiał tak jak ja
Ten głupi dwór rozdanych ról
I pośród pochylonych głów
Dawał mi rozkosz albo ból!

Stój Katarzyno! Koronę Carów
Sen taki jak ten może Ci z głowy zdjąć!
Gdyby się taki kochanek kiedyś znalazł...
Wiem! sama wiem! Kazałabym go ściąć!

SIEDEM GRZECHÓW GŁÓWNYCH

Wielkich upadków więcej widzieliśmy, niż wzlotów
Byliśmy oczywiście na uczcie Baltazara,
Uczyliśmy się mowy zwycięskich Wizygotów
Na służbie ostatniego przepiwszy żołąd Cezara.

fis G A G fis
fis G A G fis
e fis G fis e
Fis G A G fis

Przeżyliśmy Rolanda, by świadczyć śmierć Karola,
Pozostałościom mocarstw nie oczekiwać łaski.
Razem z Ludwikiem Świętym widząc się w aureolach
Wyrzygivaliśmy krew w jerozolimskie piaski.

Co było wszechpotężne - zdaje się niedorzeczne.
Gdzie słodka woń Arabii? Gdzie tajemniczy Syjam?
Religie tysiącletnie też nie są dla nas wieczne
I demokracja kwitnie, dojrzewa i przemija...

A nas wiedzie siedem demonów, co nami się karmią:
Na przedzie pycha podąża z tańczącą latarnią,
Chciwość wczepiła się w siodło i grzebie po sakwach,
Broi pod zbroją lubieżność, pokusa niełatwa.
Bandzioch domaga się płynów i straw do przesyty,
Wabi rozkoszne lenistwo do łóż z aksamitu,
Gniew zrywa ze snu i groźbą na oślepy wywija,
A zazdrość nie wie, co sen i po cichu zabija

G D e
G D a C e
G D a C e
C G a
G D a C e
G D a C e
C G a
G D a C e

Tak zbrojni w moce na które nie ma lekarstwa
Stawiamy nadal i obalamy mocarstwa.

G D e
G D e

Każdemu więc z imperiów bezsprzecznie zasłużeńi
My - ludzie pióra, miecza lub zajęczego lęku
Jesteśmy grabarzami swych własnych dzieł stworzenia,
Zajęcym lękiem niszcząc je, mieczem lub piosenką.

e fis G A e
G A h A h
D C h C a
C h a h G

Samotnie wędrujemy po dawnych bitew szlakach,
Którymi dzisiaj rządzi chwast, kamień lub jaszczurka.
Wierzchowiec się potyka bo ciąży mu kulbaka
I jeździec w pełnej zbroi błędzący po pagórkach.

h A G A fis
a G fis G e
e fis G A e
G A h A h

Jesteśmy jak zwierzęta - z rytмами śmierci żyte,
Choć człowiek w nas - do Nowej wciąż prze Jerozolimy;
Więc nastawiamy ucha na echa nowych bitew,
Bo wiemy, że na pewno je w końcu usłyszymy...

D C h C a
C h a h G
h A G A fis
a G fis G e

SIELANKA O DOMU

A jeśli dom będę miał,	A h7 cis A7
To będzie bukowy koniecznie,	D E7 A
Pachnący i słoneczny.	h7 E cis A7
Wieczorem usiądę – wiatr gra,	D E7 E
A zegar na ścianie gwarzy.	A A7 D E
Dobrze się idzie panie zegarze,	A A7
Tik tak, tik tak, tik tak.	h7 E7 A7
Świeca skwirczy i mruga przewrotnie,	D E
Więc puszczam oko do niej,	A A7
Dobry humor dziś pani ma, /x2	h7 E7 cis [A7]

Szukam, szukania mi trzeba,	A E
Domu gitarą i piórem,	D A
A góry nade mną jak niebo,	A E
A niebo nade mną jak góry.	D A

Gdy głosy usłyszę u drzwi
Czyjekolwiek, wejdźcie, poproszę
Jestem zbieraczem głosów,
A dom mój bardzo lubi, gdy
Śmiech ściany mu rozjaśnia
I gęźby lubi pieśni,
Wpadnijcie na parę chwil
Kiedy los was zawiedzie w te strony,
Bo dom mój otworem stoi
Dla takich jak wy, /x2

Zaproszę dzień i noc,
Zaproszę cztery wiatry.
Dla wszystkich drzwi otwarte,
Ktoś poda pierwszy ton,
Zagramy na góry koncert.
Buków porą pachnącą
Nasiąkną ściany grą,
A zmęczonym wędrownikom
Odpocząć pozwolą muzyką,
Bo taki będzie mój dom, /x2

STARY TRAMP

Sypie śnieg, ktoś gra muzykę country.
W ciepły płomień kominka wbijasz wzrok.
Znowu noc, w górach zatańczy halny.
Siedzisz sam, masz w głowie myśli sto.

D A
G A D

Jesteś starym trampem, przyjaciel twój to wiatr,
Który nie raz w kości z tobą grał.
Kiedy w góry idziesz, to on chętnie z tobą gna,
A ty buty zdzierasza nie pierwszy raz.

Myślisz więc: to chyba nie te czasy,
Kiedy wiosną zamykał się twój dom.
I co rok witały cię Bieszczady,
A żegnały liście spadające w krąg.

Jakiś głos podszeptał parę razy:
Zabierz plecak swój i dawnych marzeń trzos.
Ruszasz więc, bo chyba nie ma rady,
Aby ktoś zatrzymać mógł włóczęgi los.

STRUMIEŃ

Idę w góry w marzeniach, dalej i dalej **C a F G**
Znajdę to co mi dane, jeszcze odnaleźć
Widzę ślady ogniska, drewno z szałasu
Zapach wczorajszej zupy resztek zapasów

Strumień cicho szumi w dole **F G**
I z drzewami gada **C a**
Żeby czar tych dni powrócił
Czy jest na to rada?
Twarze już się rozpływają
Jak na deszczu szyby
Zima ziemią zawładnęła
Zakuła ją w dyby

Czy pamiętasz jeszcze ogniska płomień
Czy wraca do twej pamięci dotyk mej dłoni
Gdy wiatr gitary struny trąci leciutko
Wraca wspomnienie lata, ale na krótko

Dobrze, dobrze się stało, że zima biała
Wspomnień nie zamroziła bo nie umiała
Bo gdy w twym życiu ciężkie chwile nastaną
Wszystko diabli gdzieś wezmą, one zostaną

ŚMIECH

Bardzo śmiesznie jest umierać	G a
Kiedy żyć byś chciał	C G
Nosić miano Olivera	C G
Kiedy jesteś Brown	a H7 e

Jak zabawnie chcieć i nie móc
Lub nie chcieć i móc
Dziś Romulus - jutro Remus
Jutro trup - dziś wódz

Chciałbyś lecieć za widnokrąg
Miasto Ci się śni
Czemu żyć chcesz Pinokio
W korowodzie złych dni

Bardzo śmiesznie wstawać rano
Kiedy spać byś chciał
I z twarzą zapłakaną
Wychodzić na raut

Jak zabawnie myśleć o czymś
Kiedy braknie słów
Prosto z pełni w sen wyskoczyć
W roześmiany nów

Chciałbyś słońca musisz moknąć
Myśląc w to mi graj
Nie umieraj Pinokio
Jeszcze jedną noc trwaj

TAK JAK PTAKI

Straszny ból i straszny krzyk	d F
Znowu życie utracono	a G
Zginął tak jak wielu z nich	d F
Za swą wolność utraconą	a G

Miał na piersi szary krzyż
I zaledwie 10 lat
Był harcerzem tak jak my
I tak samo kochał świat

Dziś szybuje pośród chmur	d F
Tak jak ptaki na wolności	a G
Poszukuje w świecie tym	d F
Ciepła, dobra i miłości	a G

Tam na wzgórzu leży on
Nad nim krzyż brzozy stoi
Jego dusza uleciała
Ziemia cała rany goi

Bo poświęcił młode życie
Walcząc w szarych szeregach
Wielu takich jest harcerzy
Szybujących u wrót nieba

Nie minęło parę lat
Nad grobami matki płaczą
Po policzkach łzy im płyną
Już ich więcej nie zobaczą

Nie zobaczą swoich dzieci
Lecz pamiętać o nich będą
O swych młodych bohaterach
Owianych smutną legendą

TAŃCOWANIE

Kiedy forsy nie masz, kiedy głowa cię boli, **D**
Kiedy żona hetera płynąć w rejs nie pozwoli, **A**
Kiedy dzieci płaczą i jest bardzo źle **D**
Tańcz z nami bracie i nie przejmuj się. **A D**

Tańcz, tańcz, tańcz z nami i ty **D**
Tańcz z nami bracie by wióry szły **D A**
Wypij aż do dna za przygody złe **D**
Tańcz z nami bracie i nie przejmuj się./x2 **A D**

Kiedy wiatr ucichnie, płynąć nie ma nadziei
Wtedy z bracią żeglarską diabeł hula na kei
Beczki piwa z knajpy czart wytacza dwie
A pijany żeglarz zaraz tańczyć chce.

Tańczą rybki w morzu i dziewczuszki na plaży
Cała knajpa tańczy z pijaniutkim żeglarzem
Patrz na stole tańczą białe myszki dwie
Skaczą sobie miło nie przejmując się.

Tańczy Jimmy i Johnny i Magie nieśmiała
Skacze sobie wesoło kompanija nasza cała
Słodki Kubaś z nami także skakać chce
Lecz nóżki poplątał i na keję legł.

Tańczy jedna nóżka frywolna i zgrabna
Za nią druga podskoczy wesoła i powabna
A na koniec brzusek wytacza się
Tylko główka nie chce, z nią jest bardzo źle

TESTAMENT

Idę samotny wśród gór, zagubiony w świecie, e
wiatr tylko ścieżki me zna. G
Słońce niebawem za horyzont zajdzie, D
Światem zawładnie mgła. e
Gdy wśród ciemności blask ogniska ujrzę e
Będzie to dobry znak G
Nowych ludzi poznam, od nich się nauczę D
Gawęd starych tak, jak świat. e

Niech każdy z was się dowie GD
Co traci nie będąc tu e
Wiatr szumem ci opowie GD
Co dzieło się tutaj przed lat stu e
Strumień orzeźwi ci stopy, GD
i on kiedyś wodę dał e
Spragnionym w górach wędrowcom, GD
Co szli kiedyś tak jak ja e

Góra za górą chowa swe oblicze
I tak przez cały świat
Żadna mi nie ujdzie, wszystkie zaliczę
Chociaż to drogi szmat
Wciąż lat przybywa i świat się też starzeje
Cóż, naturalna to rzecz
Ktoś, kto przeglądać będzie stare szpargały
Może odczytać ten tekst

Niech każdy z was się dowie...

TEŚKNIACZ

Prowadź melodio ma	D G D G
Prowadź mnie moje granie	D G D G
Poprzez góry i doliny	G A D h
Aż po nieba kres, aż po nieba kres.	G A D h (G A D)

Prowadź melodio ma
Prowadź mnie moje granie
Poprzez góry i doliny
Póki starczy mi sił, póki starczy mi sił.

Prowadź melodio ma
Prowadź mnie moje granie
Poprzez góry i doliny
Póki starczy mi sił, aż po nieba kres

TRZY MIŁOŚCI

Pierwsza miłość z wiatrem gna, z niepokoju drży
Druga miłość życie zna i z tej pierwszej drwi
A ta trzecia jak tchórz w drzwiach przekręca klucz
I walizkę ma spakowaną już.

a E
d a
d a
E a

Pierwsza wojna - pal ją sześć, to już tyle lat.
Druga wojna - jeszcze dziś winnych szuka świat
A tej trzeciej co chce przerwać nasze dni,
Winien będziesz ty, winien będziesz ty.

Pierwsze kłamstwo, myślisz: ech, zażartował ktoś
Drugie kłamstwo - gorzki śmiech, śmiechu nigdy dość.
A to trzecie, gdy już przejdzie przez twój próg
Głębiej zrani cię, niż na wojnie wróg.

URKE

Nic nie przychodzi do głowy **G**
Samotny człowiek w środku dnia **e**
Zupełnie sam **G**
Na ulicy gwar **e**

Zgubione szczęście
Nigdy nie wraca choćbyś chciał
Tyle w życiu się zmienia
Zaufaj przeznaczeniu

Pijemy za lepszy czas **C**
Za każdy dzień, który w życiu trwa **e**
Za każde wspomnienie, co żyje w nas **C**
Niech żyje jeszcze przez chwilę **e**

Nic nie przychodzi do głowy
Nic nie poprawisz choćbyś chciał
Czekaj na wiatr
Zjawi się sam

Wykorzystaj tę chwilę
Może cię spotkać w środku dnia
Nie trać wiary w marzenia
Tyle jest do stracenia

VIVA LA PLATA

Viva la plata, viva la sierra	a
Viva la ilusion	F a
Viva la sierra verta ra queras	F a
Medi porte ro	E a (E a)
Santa mi cancion	F a
Viva la elusion	F a
Via la sierra, verta ra queras	F a
Medi porte ro	E a (E a)
G C E a E a	

WCZORAJ NA KONCERCIE

Wczoraj na koncercie grali reagge i rocka	a d G
On ją obejmował, ona pewnie go kocha	
Oni chodzą razem, na spacer, do kina,	
W blasku słońca jedzą słodkie lody Bambino	

A ja jestem sam...

Chciałbym kiedyś spotkać taką fajną dziewczynę
Z którą mógłbym chodzić na spacer, do kina,
W blasku słońca jedlibyśmy lody Bambino
Wszystko mógłbym robić z taką fajną dziewczyną.

Gdy wreszcie znalazłem taką fajną dziewczynę,
Ona mnie rzuciła, pytam o przyczynę.
Wszyscy mówią mi „idź na spacer, do kina
Może w końcu spotkasz taką fajną dziewczynę”

WE WTOREK PO SEZONIE

Złotym kobiercem wymoszczone góry **C F C**
Jesień w doliny przyszła dziś nad ranem. **e F G**
Buki czerwienią zabarwiły chmury, **F G C**
Z latem się złotym właśnie pożegnałem.

We wtorek, w schronisku po sezonie **C F G C**
W doliny wczoraj zszedł ostatni gość. **a F G**
Za oknem plucha i kubek parzy dłonie **C F E a**
I tej herbaty i tych gór mam dość. **F G C**

Szaruga niebo powoli zasnuwa
Wiatr już gałęzie pootrzęsał z liści
Pod wiatr, pod górę znowu sam zasuwam
Może w schronisku spotkam kogoś z bliskich.

Ludzie tak wiele spraw muszą załatwić,
A czas sobie płynie wolno, pantha rhei.
Do siebie tylko już nie umiem trafić,
Kochać to więcej z siebie dać, czy mniej.

WIECZORNE ŚPIEWOGRANIE

Kiedy cisza świat zaległa	G
Bóg rozpostarł tren ciemności	D
I gdy gwiazdy w noc wybiegły	e
Szukać ciepła swej światłości.	C

Śpiewam do was i do nieba,
Że przyjaźni mi potrzeba
Płomiennego ogniobrania
Rąk przyjaciół i kochania
I kochania...

Kiedy wieczór nas połączy
Z rąk do serca mkną iskierki
I gdy oczy są wpatrzone
W płomień serca i podzięk.

Kiedy przyjaźń z rąk rozkwita
Czas zatrzymał się zwabiony
I gdy rozstać się nie chcemy
Świat jest w duszach uniesiony.

WŁASNY PORT

Przemierzyłem pół świata **C G**
Drugie pewnie przepłynę **F C**
Worek niosę na plecach **G**
W nim poezji drobinę **a**
Szukam portu na tę zimę **F G a**
Szukam portu gdzie zawinę **F G C**

Oddam cumy na ląd **C G**
Worek rzucę w kąt **C F**
Będę łatał stary ship **C G C**
Bo to miejsce to **C G**
Bo to miejsce to **C F**
Własny port pod numerem trzy **/bis C G C**

Kiedyś w końcu osiadę
Ileż można wędrować
W ludzi twarzach odnajdę
Zagubione gdzieś słowa
Szukam portu obok Ciebie
Szukam portu czy to w niebie

Kupię butlę koniaku
I odnajdę chłopaków
Garść nut z wora wyciągnę
I do ognia dorzucę
Własny Port to ta muzyka
Własny port jest w nas i kwita

WŁOSY

Kiedy jesteś piękny i młody
Nie, nie, nie, nie zapuszczaj wąsów ani brody
Tylko noś, noś, noś długie włosy jak my

a C D E
a C D E
a C D E a G Fis F

Kiedy jesteś stary i brzydki
Nie, nie, nie, nie zużywaj maszyny ani brzytwy
Tylko noś, noś, noś długie włosy jak my

Bo najlepszy sposób na dziewczynę
Zrobić sobie z włosów pelerynę
A więc noś, noś, bracie, długie włosy jak my

Już cię rodzina z domu wygania
Już cię fryzjer z nożycami gania
A ty noś, noś, noś długie włosy jak my

Idzie hipis z długimi włosami
Skręcił z Kruczej, idzie alejami
A ty noś, noś, noś długie włosy jak my

Bo najlepszy sposób na kobietę
Zrobić sobie z włosów bransoletę
A więc noś, noś, noś długie włosy jak my

Znów cię rodzina z domu wygania
Znowu cię fryzjer z nożycami gania
A ty noś, noś, noś długie włosy jak my

Idzie ojciec, niesie nowe szachy
Długie włosy wiszą mu spod pachy
A ty noś, noś, noś długie włosy jak my

Idzie ciotka, idzie całkiem bosa
Długie włosy wiszą jej u nosa
A ty noś, noś, noś długie włosy jak my

Zwabić promień słońca w twych oczach nad ranem **A**
Będę tulić Ciebie, skarb najcenniejszy
W deszczu kroplach za oknem wypatrywać tęczy
Wszystkie wiosny kwiaty zakwitną dla Ciebie
W naszym niebie...

ZANIM PÓJDE

Ile jestem Ci winien **a d e**
Ile policzyłeś mi za swą przyjaźń
Ale kiedy wszystko oddam czy
Będziesz szczęśliwa i wolna czy/x2
Ale zanim pójdę/x3
Chciałbym powiedzieć Ci że

Miłość to nie pluszowy miś ani kwiaty **a d e a**
To też nie diabeł rogaty **d e**
Ani miłość kiedy jedno płacze **a d G**
A drugie po nim skacze **C F**
Bo miłość to żaden film w żadnym kinie **a d e**
Ani róże, ani całusy małe, duże **a d e**
Ale miłość, kiedy jedno spada w dół **a d G**
Drugie ciągnie je ku górze **C F**

Ile jestem Ci winien
Ile policzyłeś mi za swą przyjaźń
Ile były warte nasze słowa
Kiedy próbowaliśmy wszystko od nowa
Ale za nim pójdę chciał by powiedzieć Ci że..

ZAPACH RÓŻY

Wiem dobrze, co czujesz, te moje nastroje
Szybka zmiana zdania, zamknięte pokoje
Może to zabawne, ale ja nie żartuję
Chcę być sprawiedliwym, przecież ja też czuję

a F C G

a F d G

Też jestem człowiekiem, też serce posiadam
Także innych kocham, także innych zdradzam
Też mnie nienawidzą, kochają niektórzy
Też prawie jak wszyscy, lubię zapach róży

Też jestem samotny, czuję zapomnienie
Dobrze wiesz, że miłość to moje zbawienie
Niszczy mnie samotność, tak bardzo powoli
Choć już rozumiałem, że nienawiść boli

Chociaż nie znalazłem duszy sobie bratniej
Chcę tu jeszcze zostać do chwili ostatniej
Smutno trochę było, trochę się zawiodłem
Wtedy już wiedziałem, zostać tu nie mogę

Teraz, gdy odszedłem kwiatom się spowiadam
Z tego, że Cię kocham, że serce posiadam
Z tego, że żałuję, nie brak mi sumienia
Które mi wskazuje drogę do zbawienia

ZAPISZĘ ŚNIEGIEM W KOMINIE

A jeśli zabraknie na koncie pieniędzy	D A G D
I w kącie zagnieździ się bieda	D A G
Po rozum do głowy pobiegnę niech powie	D A G D
Co sprzedać by siebie nie sprzedać	D A G

Zapiszę śniegiem w kominie	D A
Zaplotę z dymu warkoczyk	h fis
I zanim zima z gór spłynie – wrócę	G D A
Zapiszę śniegiem w kominie	D A
Warkoczyk z dymu zaplotę	h fis
I zanim zima z gór spłynie – wrócę	G D A
I będę z powrotem	G A D

A jeśli nie znajdę w swej głowie rozumu
To paszport odnajdę w szufladzie
Zapytam go może - on pewnie pomoże
Poradzi jak sobie poradzić

A jeśli zabraknie ci w sercu nadziei
Bo powrót jest zawsze daleko
Przypomnij te słowa zaśpiewaj od nowa
Bym wiedział że ktoś na mnie czeka

ZAWIROWAŁ ŚWIAT

Chmury skłębione niosą mrozy i śnieg	Cd
Wiatr gwizdże w nieszczelnych futrynach	FC
kolejny raz pociąg spóźnia się	Cd
znak że znowu zaczyna się zima	FC

Uuu... zawirował świat
Jak płatki śniegu na dworze
Stare wspomnienia odżyły znów
Niewiele nam to jednak pomoże

Królowa śniegu srebrnym welonem swym
Przykryła prawie świat cały
Wystawić nos poza domu próg
To wyczyn nie lada śmiały

Szare poranki i krótkie dni
Kaźde z nas ma dziś tylko dla siebie
Tysiąc listów strawił pieca żar
W tym dwieście pięćdziesiąt od ciebie

ZAWSZE MAŁO

Chociaż wszyscy nam mówią: „Już się zmienił czas!”, **G e C D**
Mimo tego nie obchodzi nas,
Przecież każdy ma po tych naście lat,
Każdy na swój sposób widzi świat.

A tu w głowie ciągle szumi **G e C D**
I jeszcze by się chciało
Robić to, co zakazane,
Czego zawsze (zawsze) zawsze było mało.

Gdy siedzimy przy ognisku, szybko mija czas,
Bowiem wszędzie jest wesoło tam, gdzie nie brak nas.
Nam wystarczy dobra paczka i gitara
Przecież zawsze się dobierze fajna wiara.

ZAWSZE TAM GDZIE TY

Zamienię każdy oddech w niespokojny wiatr
By zabrał mnie z powrotem tam gdzie masz swój świat
Poskładał wszystkie szepty w jeden ciepły krzyk
Żeby znalazł się aż tam gdzie pochowałeś sny

C a G

Już teraz wiem że dni są tylko po to
By do ciebie wracać każdą nocą złotą
Nie znam słów co mają jakiś większy sens
Jeśli tylko jedno, jedno tylko wiem
Być tam, zawsze tam gdzie Ty

F G

C a

Nie pytaj mnie o jutro to za tysiąc lat
Płyniemy białą łódką w niezbadany czas
Poskładał nasze szepty w jeden ciepły krzyk
By już nie uciekły nam, by wysuszyły łzy

Już teraz wiem że dni są tylko po to
By do ciebie wracać każdą nocą złotą
Nie znam słów co mają jakiś większy sens
Jeśli tylko jedno, jedno tylko wiem
Być tam, zawsze tam gdzie Ty

Już teraz wiem że dni są tylko po to
By do ciebie wracać każdą nocą złotą
Nie znam słów co mają jakiś większy sens
Jeśli tylko jedno, jedno tylko wiem
Być tam, zawsze tam gdzie Ty
Budzić się i chodzić spać we własnym niebie
Być tam, zawsze tam gdzie Ty
Żegnać się co świt i wracać znów do Ciebie
Być tam, zawsze tam gdzie Ty
Budzić się i chodzić spać we własnym niebie
Być tam, zawsze tam gdzie Ty Yee
Zawsze tam gdzie TY

ZBROJA

Dałeś mi Panie zbroję	e D e
Dawny kuł płatnerz ją	C D e
W wielu pogięta bojach	e D e
Wielu ochrzczone krwią	C D e
W wykutej dla giganta	G e
Potykam się co krok	G Fis7 H
Bo jak sumienia szantaż	G Fis F e
Uciska lewy bok	C D e

Lecz choć zaginął hełm i miecz	D G D
Dla ciała żadna w niej ostoja	a G
To przecież w końcu ważna rzecz	a H7 C a
Zbroja	e H7 e

Magicznych na niej rytów
Dziś nie odczyta nikt
Ale wykuta z mitów
I wieczna jest jak mit
Do ciała mi przywarła
Przeszkadza żyć i spać
A tłum się cieszy z karła
Co chce giganta grać

Lecz choć...

A taka w niej powaga
Dawno zaschniętej krwi
Że czuję jak wymaga
I każe rosnąć mi
Być może nadaremnie
Lecz stanę w niej za stu
Zdejmij ją Panie ze mnie
Jeśli umrę podczas snu

Bo choć...

Wrzasnęli hasło wojna
Zbudzili hufce hord

Zgwałcona noc spokojna
Ogląda pierwszy mord
Goreją świeże rany
Hańbiona płonie twarz
Lecz nam do obrony dany
Pamięci pancierz nasz

Więc choć za ciosem pada cios
I wróg posiłki śle w konwojach
Nas przed upadkiem chroni wciąż
Zbroja

Wywlekli pudła z blachy	e D e
Natkali kul do luf	C D e
I straszą sami w strachu	e D e
Strzelają do ciał i słów	C D e
Zabrońcie żyć wystrzałem	G e
Niech zatryumfuje gwałt	G Fis7 H
Nad każdym wszędzie ciałem	G Fis F e
Pamięci żywej kształt	C D e

Choć słońce skrył bojowy gaz	D G D
Choć żołdak pławi się w rozbojach	a G
Wciąż przed upadkiem chroni nas	a H7 C a
Zbroja	e H7 e

Wytresowali świnie
Kupili sobie psy
I w pustych słów świątyni
Stawiają ołtarz krwi
Zawodzi przed bałwanem
Półoślepy kapłan-łgarz
I każdym nowym zdaniem
Hartuje pancierz nasz

Choć krwią zachłysnął się nasz czas
Choć myśli toną w paranojach
Jak zawsze chronić będzie nas
Zbroja

ZEGARMISTRZ ŚWIATŁA

A kiedy przyjdzie także po mnie	a G
Zegarmistrz światła purpurowy	D a
By mi zabełtać błękit w głowie	C G
To będę zwarty i gotowy	D a

Spłyną przeze mnie dni na przestrzał	a G
Zgasną podłogi i powietrza	D a
Na wszystko jeszcze raz popatrzę	C G
I pójdę nie wiem gdzie na zawsze	D a

ZGUBIONE MARZENIA

Kiedyś gdy byłeś mały
Łódki z kory strugałeś
Gdzie dziś są czy odnajdziesz je?
Może wpadły do morza
Albo z prądem wciąż płyną
Szukać chcesz ale nie wiesz gdzie...

G h C D

Zgubione marzenia...

Kiedyś gdy byłeś mały
To podwórka śpiewały
Gdzie dziś są czy odnajdziesz je?
Czemu znikły zabawki?
Gdzie odeszli koledzy?
Szukać chcesz ale nie wiesz gdzie...

Kiedyś któregoś lata
Było takiego ognisko
Ciepła krąg i gitary śpiew
Potem przyszedł jesień
Zimy ślady zatarły
Ścichła pieśń czy odnajdziesz ją?

Weźmiesz stary swój plecak
Powędrujesz do słońca
Nocom dasz pięciolinię znak
Znajdziesz starych dróg ślady
Węgle czyjegoś ogniska
Wróci śpiew, wróci taki sam...

ZIELONY DOM

Capo II

Coraz dalej mi do domu	A D A/H E A
Wszystkie klucze pogubione	fis D A/gis E H
Dom za rzeką już się rozmył	D A/E H
Dom zielony z Ogrodowej	h E A/cis Fis H

A przecież tam wszystko zostało	fis cis/gis dis
Zegarek ojca obrączka po matce	D A/E H
Srebrna dziesiątka z Piłsudskim	h fis/cis gis
Po babci Annie złoty naparstek	D E/E Fis

I te spotkania pod balkonem
Kiedy wino szło do głowy
Gdy przychodziłaś taka piękna
Krokiem z lekka majowym

I poznawaliśmy mowę piwonii
Kwiecistą mowę i bujną
Jan Sopol grał na harmonii
Znaną melodię upojną

Coraz dalej...

ZIELONY PŁOMIENÍ

W dąbrowy gęstym listowiu błyska zielona skra
Trzepocze z wiatrem jak płomień mundur harcowski nasz.
Czapka troszczekę na bakier, dusza rogata w niej,
Wiatr polny w uszach i ptaki w pachnących włosach drzew.

e H7 e D C H7 e
eH7eDC H7eE7
D G D G D e E7
eH7eDC H7e

Gdzie niskie niebo usypia na rosochatych pniach,
Gdziekolwiek namiot rozpinasz, będzie kraina ta.
Zieleń o zmroku wilgotna z niebieską plamką dnia,
Cisza jak gwiazda ogromna w grzywie złocistych traw.

Tam gdzie się kończy horyzont leży nieznany ląd,
Ziemia jest trochę garbata, więc go nie widać stąd.
Kreską przebiega błękitną, strzępioną pasmem gór,
Żeglują ku tej granicy białe okręty chmur.

W dąbrowy gęstym listowiu błyska zielona skra,
Trzepocze płomień zielony, mundur harcowski nasz.
Czapka troszczekę na bakier, lecz nie poprawiaj jej,
Polny za uchem masz kwiatek, duszy rogatej lżej

ZIELONY POCIĄG

Zielony pociąg ruszył na zielony przygód szlak, **d C d**
Zielony namiot czeka i zielony czeka las. **d C d**
Przy ognisku siedzisz ty i przy ognisku siedzę ja, **g d**
Już spełnione wszystkie sny a w głowie zielona, uparta myśl: **g A A7**

Śpiewać całą noc, całą noc do rana **g d**
Na polanie cichej rozrzucać śmiech.
Dobre wróżby czytać w płomieni polanach
Nim konie rzeniem rozbudzą dzień. **g a d**
Śpiewać całą noc, całą noc do rana
Na polanie cichej rozrzucać śmiech.
Dobre wróżby czytać w płomieni plamach
Chcę tylko z tobą, z tobą chcę.

Zielone siano pachnie jak zielonej łąki dno,
Zielone serca marzą, a zielone ręce drżą.
Na rozłąki długie dni węgielek z ognia dajesz mi.
W nim zaklęta wspomnień moc, a z nami zielone pragnienie to:

Zielony plecak czeka na zielone lato znów,
Zielone listy pełne są zielonych ciepłych słów.
Mój węgielek w dłoniach grzej a już nam czekać będzie lżej.
Nim przeminą długie dni pod niebem zielonym zaśpiewam ci:

Z NIM BĘDZIESZ SZCZĘŚLIWSZA

Zrozum to, co powiem,
Spróbuj to zrozumieć dobrze
Jak życzenia najlepsze, te urodzinowe
Albo noworoczne, jeszcze lepsze może
O północy gdy składane
Drżącym głosem, nieklamane

a E7/e H7
C G/G D
F C/C G
d E7/a H7
F C/C G
E7/H7

Z nim będziesz szczęśliwsza,
Dużo szczęśliwsza będziesz z nim.
Ja, cóż - włóczęga, niespokojny duch,
Ze mną można tylko
Pójść na wrzosowisko
I zapomnieć wszystko
Jaka epoka, jaki wiek,
Jaki rok, jaki miesiąc, jaki dzień
I jaka godzina kończy się,
A jaka zaczyna.

F C/C G
d E7/a H7
F C/C G
d/a
G7/D7
a/e
F C d/C G a
C d F C/G a C G
d F/a C
a/e

Nie myśl, że nie kocham
Lub że tylko trochę.
Jak cię kocham, nie powiem, no bo nie wypowiem
Tak ogromnie bardzo, jeszcze więcej może
I dlatego właśnie żegnaj,
Zrozum dobrze, żegnaj

Ze mną można tylko
W dali znikać cicho.

g F/d C
a/e

ZNÓW WĘDRUJEMY

Znów wędrujemy ciepłym krajem	e D
Malachitową łąką morza	a C h
Ptaki powrotne umierają	e D
Wśród pomarańczy na rozdrożach	C (C D)
Na fioletowo-szarych łąkach	C D
Niebo rozpina płynność arkad	G C
Pejzaż w powieki miękko wsiąka,	a e
Zakrzepła sól na nagich wargach	C D e (D C h)

A wieczorami w prądach zatok
Noc liże morze słodką grzywą
Jak miękkie gruszki brzmieje lato
Wiatrem sparzone jak pokrzywą

Przed fontannami perłowymi noc
Winogrona gwiazd rozdaje
Znów wędrujemy ciepłą ziemią,
Znów wędrujemy ciepłym krajem
Malachitową łąką morza
Ptaki powrotne umierają
Wśród pomarańczy na rozdrożach

ZOSTANIE TYLE GÓR

Zostanie tyle gór ile udźwignąłem na plecach e C
Zostanie tyle drzew ile narysowało pióro G D

Tak gotowym trzeba być
Do każdej ludzkiej podróży
Tak zdecydują w niebie
Lub serce nie zechce już służyć

Ja tylko zniknę wtedy
W starym lesie bukowym
Tak jakbym wrócił do siebie
Po prostu wrócę do domu

Zostanie tyle gór...

I wszystko tam będzie jak w życiu
I stół i krzesła i buty
Te same nie poruszone
Na niebie zostaną góry

Tylko ludzi nie będzie
Tych co najbardziej kocham
Czasem we śnie ukradkiem
Zamienią ze mną dwa słowa

Zostanie tyle gór...

Będą leciały stadem liście
Duszyczki i szepty w lesie
Będzie tak wielki i świsty
Rok cały będzie tam jesień

Zostanie tyle gór...

ZWIEWNOŚĆ

Capo IV

Brzęk muchy w pustym dzbanie co stoi na półce
Smuga w oczach po znikłej za oknem jaskółce
Cień ręki na murawie, a wszystko niczyje
Ledwo się zazieleni już ufa że żyje

a/cis
G/H
F/A
E/Gis

A jak dumnie się modrzy u ciszy podnóza
Jak buńczucznie do boju z mgłą się napurpurza
A jest go tak niewiele, że mniej niż niebiesko
Nic prócz tła, biały obłok z liliową przekreską

a/cis
G/H
F/A
E/Gis

Dal świata w ślepiach wróbla spotkanie traw z ciałem
Szmery w studni, ja w lesie, byłeś mgłą – bywałem
Usta twoje w alei, świt pod groblą, w młynie
Słońce w bramie na oścież zgon pszczoł w koniczynie

Wstążka zmarłej dziewczyny na znajomej darni,
Słońce, co chwiejnie skacząc, źdźbli się w łzach deszczarni.
Wiara fali w istnienie za drugim nawrotem
I wołanie o wieczność w jaśminach za płotem.

Chód po ziemi człowieka co na widnokresie
Malejąc mało, zwiewną gęstwę ciała niesie
I w tej gęstwie się modli i gmatwa co chwila
I wyziera z gęstwy w świat i na motyla

ŻEGLOWANIE

Wiatr pochylił wesoło żagli biel, **D G D**
Burta srebrne grzebienie fali tnie, **D D7 A A7**
Zniknął w dali szary ląd, **D D7**
Ziemskie troski poszły w ką. **G**
Hej! Przed nami morskich przygód jasne dni. **D A7 D**

Słońce nigdy nam nie zajdzie **h fis**
W śmiałych rejsach przez ten świat. **h fis**
Każdy z nas swój cel odnajdzie, **G A D**
Choćby zawsze, zawsze szedł pod wiatr. **G A D**

Hej kolego, trzymaj kurs!
Przeciwnościom śmieję się w nos
I za wąsy prowadź los. |bis

Kurs wykreślił nam kapitan według gwiazd,
Włączył w zygzak tej włóczęgi wiele miast.
Płynię z dali nasza pieśń
I zanieś o tym wieść,
Żeśmy wyszli już ze swych lądowych gniazd.

Ta pierwsza morska podróż do Australii!	F B / D G
Łotry przy burtach, prostytutki w kojach	F C / D A
Wszyscy się bali, łkali i rzygali	F B / D G
W drodze do raj. Przewrotności Twoja	F C / D A
Panie, coś w jeszcze nam nieznanym planach	d g / h e
Miał czarne diabły strzegące wybrzeży	d a / h fis
Edenu, który przeznaczyłeś dla nas,	B C F / G A D
A w który nikt, prawdę mówiąc, nie wierzył!	B C d (B F C) / G A h (G D A)

Czym żeśmy, marni, zasłużyli na to?
 Ten, co zawisnąć miał za kradzież płaszcza
 Płakał nad swoją niechybną zaturą;
 Nie widział Ciebie w robaczywych masztach
 Statku, co tylko był więzieniem nowym;
 Tej co kupczyła ciałami swych dzieciak
 Ani przez mgnienie nie przyszło im do głowy,
 Że to nadziei - nie rozpaczy statek.

Niejeden żołnierz z ponurej eskorty
 (Bo czym się ich los od naszego różnił?)
 Wiedział, że nigdy już nie ujrzy portu,
 Gdzie go podejmą karczmarze usłużni
 I płatne dziewczki; że zabraknie rumu
 Zanim do celu przygnasz okręt szparki.
 Z marynarzami pili więc na umór
 I - wbrew zakazom - grali o więźniarki.

Prawda, nie wszyscy próby Twe przetrwali,
 Ale też ciężkość nas doświadczała, Panie:
 Nie oszczędzałeś nam wysokiej fali,
 Za którą mnogim przyszło w oceanie
 Zakończyć żywot; innym dźiąsła zgniły,
 Wypadły zęby, rozgorzały wrzody...
 Więc znaczą nasz zielony szlak mogiły

Szkorbutu, szału, francuskiej choroby.

Nikt nie odnajdzie w ruchomych otchłaniach
Ciał nieszczęśników - oprócz Ciebie, Boże.
Ich żywot grzeszny epitafiów wzbrania,
Lecz - ukarani. Więc wystarczy może,
Żeś się posłużył strasliwym przykładem:
Oni naprawdę dotarli do piekieł,
A umierając nie wierzył z nich żaden,
Że w swym cierpieniu umiera - człowiekiem.

Łąd nam się wydał niegościnnie, dziki;
Łotr bez honoru, kobieta sprzedajna
Z dnia na dzień - jak się stać ma osadnikiem
Nieznanych światów? Bo rozpoznać Raj nam
Nie było łatwo; znaleźć w sobie siłę,
Wbrew przeciwnościom, bez słowa zachęty
By mimo wszystko żyć - nim nam odkryłeś
Kraj szczodry w zboże, złoto i diamenty.

Łajdacki pomiot, łotrowskie nasienie
Czerpiąc ze spichrza Twoich dóbr wszelakich
Choć tyle wiemy własnym doświadczeniem:
W nas jest Raj, Piekło - I do obu - szlaki.